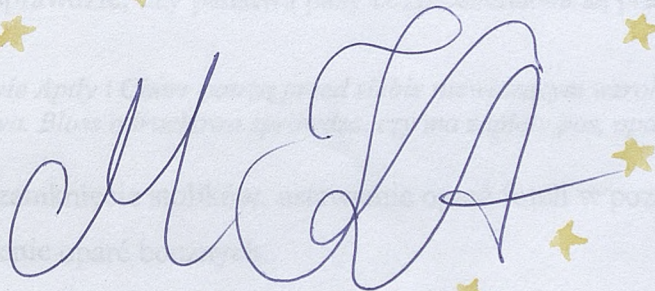


324

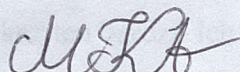
Michael Frayn

POMIESZANIE Z POPLĄTANIEM



1 pr. 14.07.10

PRACOWNIA 6. 11. 2010


Przełożyła Małgorzata Semil

15/3
10/1/2016

AKT I

PROSZĘ NIE PATRZEĆ

Trzy fotele lotnicze.

Gdy rozpoczyna się sztuka, gra miła, uspokajająca muzyka.

W fotelach siedzi troje pasażerów:

Aptly (mężczyzna), Bloss (mężczyzna) i Charr (kobieta). Bloss siedzi po środku. Wszyscy troje mają złożone gazety.

Muzyka milknie. Pozostaje szum samolotowych silników.

GŁOS STEWARDESY PRZEZ GŁOŚNIK

Witamy na pokładzie Boeinga 737.

Prosimy sprawdzić, czy państwa pasy bezpieczeństwa są prawidłowo zapięte.

Pasażerowie Aptly i Charr patrzą przed siebie niewidzącym wzrokiem.

Charr ziewa. Bloss odruchowo sprawdza, czy ma zapięty pas, oparcie fotela.

Proszę o zamknięcie stolików, ustawienie oparc foteli w pozycji pionowej i opuszczenie oparc bocznych.

W trosce o spokój państwa umysłu, proszę kompletnie zignorować wszelkie zapowiedzi o procedurach bezpieczeństwa. W przeciwnym razie, współpasażerowie mogą pomyśleć, że są państwo zdenerwowani lub niedoświadczeni.

Personel pokładowy zademonstruje państwu teraz użycie masek tlenowych i kamizelek ratunkowych, w które wyposażony jest nasz samolot.

Aptly i Charr natychmiast otwierają gazety i pogrążają się w lekturze.

Członkowie personelu nie mają przygotowania pantomimicznego ani umiejętności posługiwania się rekwizytami, wobec czego pokaz ten bardzo ich krępuje. Ważna jest dla nich świadomość, że nikt na nich nie patrzy. Każdy z państwa powinien całkowicie skryć twarz za gazetą albo mocno zacisnąć powieki.

Widząc Aptly'ego i Charr, Bloss pospiesznie otwiera gazetę.

W wypadku, gdy ciśnienie w kabinie spadnie, zostanie państwu dostarczony tlen. Automatycznie wypadną takie oto maski tlenowe. Mówimy „takie oto”, ale jak te maski wyglądają naprawdę – nie mają państwo pojęcia.

Bloss przypadkiem rzuca okiem znad gazety i natychmiast się mityguje. Szczeka mu opada. Po chwili Bloss ponownie unosi gazetę.

Przyciągnięcie maski do twarzy uruchamia swobodniejszą postawę. Brak inhibicji może być przydatny w razie wodowania, gdy się okaże, że nie wiedzą państwo, gdzie umieszczono kamizelkę ratunkową.

Bloss nieśmiało wygląda zza swojej gazety, to co widzi, wprawia go w zdumienie.

Aby przygotować się do zanurzenia, należy wyciągnąć koszulę lub bluzkę zza paska od spodni lub spódnicy, następnie jednym pewnym ruchem podciągnąć ją do góry i zdjąć przez głowę. Szczególnie ważne jest, by nikt nie oglądał tego, co teraz nastąpi.

Bloss znowu szybko się chowa.

Trzeba zwolnić znajdujący się w talii haczyk, chwycić języczek od zamka, pociągnąć go ku dołowi i następnie pozwolić, by dolna część garderoby swobodnie opadła na podłogę. Proszę zadbać o to, by nie utrudniała ona dostępu do wyjść awaryjnych.

Bloss znów wychyla się zza gazety, znika przerażony i ponownie wylania się, a jego gazeta osuwa się coraz niżej; patrzy zafascynowany.

Swoją obecność każdy z państwa może zaznaczyć dzięki gwizdkowi przyczepionemu do kamizelki ratunkowej. Ponieważ kamizelka znajduje się pod siedzeniem, mogą państwo próbować innych metod zwrócenia na siebie uwagi otoczenia.

Bloss patrzy na Aptly'ego i Charr, żeby sprawdzić, czy widzieli to samo co on; oni jednak są dalej pogrążeni w lekturze. Bloss z otwartymi ustami ogląda demonstrację.

W tym celu panie powinny rozpiąć znajdujące się na przedzie zapięcie spodniej warstwy górnej części odzieży, a następnie odwrócić ją przez ramię tyłem do przodu.

Aptly spogląda znad gazety i widzi, że Bloss się przygląda. Bawi go naiwność Blossa. Charr też patrzy znad gazety. Aptly dyskretnie kiwa głową, pokazując na Blossa. Charr też się uśmiecha.

W dalszej kolejności należy delikatnie zsunąć z nóg wszelkie wyroby pończosznicze - o tak - oraz dolną część bielizny, nie zapominając o tym, by nieprzerwanie kręcić biodrami. Usunięte części garderoby można przesunąć płynnym ruchem po tej lub owej części ciała i rzucić w twarz potencjalnych ratowników, którzy mogą być zatopieni w lekturze, równie głęboko, jak obecni tu pasażerowie.

Bloss nagle zdaje sobie sprawę z tego, że inni na niego patrzą i raptownie podnosi nad twarz gazetę.

Proszę pamiętać, że na pokładzie naszego samolotu obowiązuje całkowity zakaz palenia tytoniu. Dla państwa bezpieczeństwa i wygody, prosimy nie podpalać pozostałych pasażerów, przed opuszczeniem pokładu samolotu.

Aptly'ego i Charr ogarnia niejasne podejrzenie, że być może coś tracą.

Personel pokładowy odszuka teraz i skompletuje swoją garderobę, oddali się do pomieszczenia gospodarczego w celu ponownego ubrania się i za parę sekund znów będzie do państwa dyspozycji.

Aptly i Charr odwracają się, by zobaczyć to, na co Bloss patrzył. Ze zdumieniem spoglądają na Blossa.

Dziękuję za całkowity brak uwagi.

Bloss patrzy na pozostałych i uśmiecha się. Ma jakiś swój mały prywatny sekret.

Wkrótce rozpoczniemy serwis. Informuję, że pasażer pan Bloss, z miejsca 31B, którego przyłapano na podglądaniu prezentacji zasad bezpieczeństwa, nie otrzyma deseru.

Triumf Blossa przemienia się we wstyd. Zdumienie i zaskoczenie Aptly'ego i Charr przemieniają się w triumf.

SOBOWTÓRY

Dwa standardowe dwuosobowe pokoje hotelowe, urządzone tak, że stanowią swoje lustrzane odbicie. W głębi sceny znajdują się w obu pokojach drzwi prowadzące na korytarz. Koło drzwi, przy ścianie działowej znajdują się wydzielone pomieszczenia toaletowo-prysznicowe. Również przy ścianie działowej w obu pokojach znajdują się podwójne łóżka a po obu ich stronach są szafki nocne z lampkami. Sama ścianka działowa na przodzie sceny jest już niekompletna, właściwie jest tylko zaznaczona, tak że zawieszona na niej blisko widowni lustro – w obu pokojach – to tylko duża rama. Na przeciwległej ścianie w obu pokojach są identyczne elementy standardowego wyposażenia: telewizor (zwrócony ekranem w głąb sceny), biurko czy toaletka, stelaż na walizkę, miniarek, czajnik elektryczny, aparat do prasowania spodni. Na przedzie sceny oba pokoje mają balkony, na które prowadzą drzwi w nieistniejącej „czwartej ścianie”.

POKÓJ PO LEWEJ STRONIE	POKÓJ PO PRAWEJ STRONIE
<i>Ciemność. Rozjaśnienie i drzwi w głębi otwierają się. Ukazuje się w nich Miles. Ma niewielką torbę podróżną i inne sprzęty podróżne. Rozjaśnienie. Miles zatrzymuje się niepewnie.</i> MILES (rzuca torbę na łóżko) Telewizor, mini bar... Czy myśm się przypadkiem nie cofnęli w czasie do tego hotelu z wczoraj? Patrz – ten sam balkon. I widok też ten sam, na parking hotelowy! MELANIE (rzeczowo) A łazienka? (wchodzi do niej) <i>Zapalają się światła w łazience.</i> MILES O! Łazienka jest inna. Wczoraj była tutaj. (pokazuje na ścianę po lewej stronie w pobliżu okna) Czy to ten sam hotel, w którym byliśmy przedwczoraj? <i>Gaśnie światło w łazience.</i> <i>Melanie wychodzi z łazienki.</i> MELANIE (spięta) Miles. MILES (czujny) Tak? MELANIE Wakacje są dość męczące. ★ MILES Wręcz wyczerpujące. MELANIE Więc może moglibyśmy - trochę odpocząć? MILES Przecież właśnie odpoczywamy. To odpoczynek jest taki wyczerpujący. MELANIE Od dowcipów – jeśli możesz. <i>Wykłada swoje rzeczy na łóżku po stronie bliżej widowni.</i> MILES Prawdę mówiąc ten akurat deseń plam na tapecie nie jest mi znajomy. MELANIE Miles. MILES Przepraszam. (Czyta z informatora hotelowego)	<i>Ciemność.</i>

„Za dobra osobiste gości kierownictwo jest całkowicie nieodpowiedzialne.”

Melanie sztywnieje.

MELANIE Nie zamierzasz się rozpakować?

MILES „Uprzejmie prosimy szanownych gości o spuszczenie pokoju przed godziną dwunastą.”

MELANIE

Idzie na przód sceny i ogląda się w nieistniejącym lustrze.

On przez chwilę ją obserwuje a następnie wraca do lektury informatora)

MILES „Delektując się smaczkowitym koktajlem, możecie Państwo zapoznać się z bogatą ofertą wykwitnych talerzy z kuchni ojczystej i cudzoziemskiej surfowanych w naszej słynnej restauracji i grillu”

MELANIE Idę wziąć prysznic.

(wchodzi do łazienki)

Zapala się światło w łazience.

MILES *(siada na łóżku; nagle w ponurej zadumie)* 10 000 jednakowych hoteli... Sto tysięcy par rocznie. I tak w kółko...

Ogarnięty ponurym nastrojem rezygnuje z rozpakowywania się.

Rozjaśnienie i otwierają się drzwi. Staje w nich Laurence. Ma torbę podróżną i inny sprzęt podróżny. Wchodzi głębiej do pokoju. Za nim wchodzi Lynn z walizką i płaszczami)

LAURENCE Tak samo jak w tym wczoraj.

LYNN **I tym przedwczoraj.**

LAURENCE Podobały ci się.

LYNN **Tak?**

LAURENCE To tylko na jedną noc.

LYNN *(patrzy na ściankę działową)* **Ściana zachłapana czymś brązowym.**

LAURENCE No to już jest różnica.

LYNN **Zdecydowana.**

LAURENCE Daj spokój! Jutro będziemy gdzieś indziej.

LYNN **Gdzie będzie tak samo jak tutaj.**

LAURENCE Jest balkon. Ładny widok.

LYNN **Na parking hotelowy.**

LAURENCE A mógłby być na generator.

LYNN Możesz mieć samochód na oku.
 LAURENCE Daj spokój.
 LYNN To jedyne, czym się przejmujesz.
 LAURENCE Chcesz drinka?
 LYNN Jaka jest łazienka?
 (wchodzi do łazienki)
 Zapala się światło w łazience.
 LAURENCE (nadal bada wyposażenie pokoju) Herbatniki... herbatniki... i jeszcze raz herbatniki...
 LYNN (wychodzi z łazienki) Zdezynfekowano dla naszego bezpieczeństwa i komfortu.
 LAURENCE To dobrze. Herbatników nam nie zabraknie!
 LYNN (Czyta z informatora hotelowego)
 „Uprzejmie prosimy szanownych gości o spuszczenie pokoju przed godziną dwunastą.”
 LAURENCE W porządku.
 LYNN Mamy spuścić pokój.
 LAURENCE Nie rozpakujesz się? (nadal się rozpakowuje)
 LYNN „Delektując się smaczkowitym koktajlem, możecie Państwo zapoznać się z bogatą ofertą wykwitnych talerzy...
 LAURENCE To chcesz tego drinka, czy nie?
 LYNN Chcę jakiś wykwitny talerz.
 Najchętniej bepszyk, pół-wymarzony, z pieczarami i piórem z kartofli, albo razy powijane.
 LAURENCE Nie szalej. Znów pół nocy nie będziesz spała. (zdejmuje spodnie)
 LYNN (przygląda mu się ponuro)
 Zabawne, jak się pomyśli, że wczoraj był tu ktoś inny i też zdejmował spodnie.
 I ktoś inny przedwczoraj. I ktoś inny będzie jutro. (siada na łóżku, ogarnięta melancholią)
 LAURENCE (wchodzi do łazienki)

Włącza telewizor. Ekran zwrócony jest w głąb sceny, ale słysząc dźwięk: lektor czyta wiadomości po cofijsku, czyli w języku, który słysząc przy przewijaniu taśmy magnetofonowej. Miles przez chwilę patrzy w ekran z ponurą miną, naciska pilota i z telewizora zamiast wiadomości dobiegają odgłosy sceny erotycznej – też po cofijsku. Gaśnie światło w łazience. Z łazienki wchodzi Melanie w szlafroku.

Włącza telewizor. Ekran zwrócony jest w głąb sceny, ale słysząc dźwięk: lektor czyta wiadomości po cofijsku, czyli w języku, który słysząc przy przewijaniu taśmy magnetofonowej. Lynn przez chwilę patrzy w ekran z ponurą miną, naciska pilota i zamiast wiadomości z telewizora dobiegają odgłosy sceny erotycznej – też po cofijsku. Gaśnie światło w łazience. Z łazienki wchodzi Laurence, nadal bez spodni.

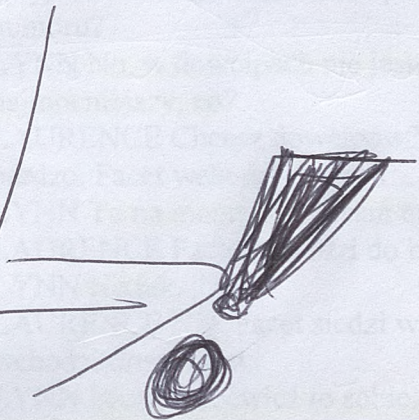
LAURENCE O co tu chodzi?

	LYNN Nie mam pojęcia
MELANIE O co im chodzi?	
MILES Niedociągnięcia w produkcji kopert samoklejących.	
Melanie bierze do ręki pilota i naciska guzik. Odgłosy sceny miłosnej. O RANY!	Laurence bierze do ręki pilota i naciska guzik. Odgłosy sceny miłosnej.
O rany.	O, rany. O, rany.
Wpatruje się w ekran – jakby wbrew sobie. On też.	Wpatruje się w ekran – jakby wbrew sobie. Ona też.
	LYNN Ona chce mu coś powiedzieć.
MILES Ona chce mu powiedzieć, że cofając samochód stuknęła w słupek.	
JA Wylacza telewizor. MILES Oo!	LAURENCE Nie chcemy takich rzeczy oglądać, prawda? Wylacza telewizor LYNN Oo!.
MELANIE Ktoś się potknie o tę torbę i się przewróci.	
MILES Ja.	
MELANIE Nie wątpię. Już wczoraj tak było.	
MILES I przedwczoraj.	
Wkłada jej rękę pod szlafrok.	Kładzie mu rękę na gołym kolanie.
MELANIE (zaskoczona) Co?	LAURENCE (zaskoczony) Co? LYNN Skoro już zdjąłeś spodnie...
MILES „Jeden z gości zgłasza zażalenie na szokująco zwiewną bieliznę partnerki”	
MELANIE (odpycha jego rękę) Wzięłam prysznic.	LAURENCE (Odpycha jej rękę.)
Zaczyna się ubierać. Miles z ponurą miną ogląda się w lustrze, odwraca głowę raz w jedną, raz w drugą stronę.	Lynn z ponurą miną ogląda się w lustrze, odwraca głowę raz w jedną, raz w drugą stronę.
MELANIE To co, nie zmienisz ubrania?	
MILES Ubrania? Sam się zmieniłem. Nie do poznania.	
Nigdy tak nie wyglądałem.	LYNN Ale ja tak nie wyglądam, co?
MELANIE Myślałam, że idziemy coś zjeść.	
	LAURENCE To co, idziemy coś zjeść, czy jak?
MELANIE Zamkną restaurację.	LYNN Muszę coś zrobić ze swoją twarzą.

Miles przysuwa twarz bardzo blisko lustra i oglądając się, robi miny	Idzie po torebkę. Wraca i maluje się przysuwając twarz bardzo blisko lustra; robi miny
MILES To naprawdę jestem ja?	
MELANIE Kolacja.	Nadal wyglądam jak ja, kiedy się trochę umaluję, nie?
Idą do drzwi.	LAURENCE Kolacja.
	Idą do drzwi. Lynn zatrzymuje się.
	LAURENCE Co znowu?
	LYNN Tak tylko się zastanawiam.
	LAURENCE Nad czym?
	LYNN Co się tu będzie działo, kiedy wyjdziemy?
	LAURENCE Co?
MILES (zatrzymuje się) Wiesz, co się tu będzie działo, pod naszą nieobecność?	
MELANIE Nie.	
MILES Ja też nie.	
MELANIE O czym ty mówisz?	
MELANIE (do Laurence'a) Dobry wieczór	
MELANIE (do Milesa) Chodź już. Nie chcę stać na korytarzu przez cały wieczór.	LAURENCE (do Melanie) – A, dobry wieczór.
	LAURENCE (do Lynn) Cofnij się. Przepuść państwa.
MILES Nic nawet nie będzie istniało...	LYNN Nic...
Wzdryga się. Gasi światło i wychodzi. Drzwi się zamykają. Ciemność.	Wzdryga się. Gasi światło i wychodzi. Drzwi się zamykają. Ciemność.
Natychmiast drzwi się ponownie otwierają i wchodzi Miles. Zapala się światło;. Rozgląda się po pokoju. Wchodzi Melanie	
MELANIE Na miłość boską, a teraz, co znowu?	
MILES Tylko sprawdzam.	
MELANIE Co sprawdzasz?	
MILES Czy wszystko nadal jest na miejscu.	
MELANIE (lodowato) I co? Jest?	
MILES Wiedziało, że wracam.	
Wypycha ją na zewnątrz i gasi światło. Drzwi się zamykają. Ciemność. Muzyka.	Laurence otwiera drzwi. Jest z nim Lynn. Zapalają się lampki nocne.

Wpływ CZASU

Melanie otwiera drzwi. Jest z nią Miles. Zapalają się lampki nocne.	LAURENCE (radośnie) No to dobranocka!
MELANIE (uprzejmie) Dobranoc!	
	LYNN (radośnie) Miłych snów!
MILES (uprzejmie) Dobranoc!	
Wchodzi Melanie zapalając górne światło. Za nią wchodzi Miles i zamyka drzwi.	Wchodzi Laurence zapalając górne światło. Za nim wchodzi Lynn i zamyka drzwi.
MILES Ken i Barbie! Rzuca się na łóżko.	LAURENCE: Fred i Wilma Flintstone'owie!
Dlaczego znowu musimy się wstydzić za rodaków?	Przez takich jak oni człowiek się wstydzi, że jest Anglikiem.
MELANIE Chcesz iść do łazienki? (idzie do łazienki)	
	LYNN Tyle że oni przynajmniej ze sobą rozmawiali. Nie siedzieli w milczeniu. Wychodzi do łazienki. Zapala się światło w łazience. Laurence rozbiera się. LAURENCE Koszmar. Bez przerwy kłapał dziobem! A to muzyka strasznie śmieszna, a to obrusy zabawne. A to przekomicznie podali rybę. Skończony błazen. To całe wacanie wina, obraćanie kieliszkiem, degustator się znalazł. Słyszałaś, co powiedział? „Bukiet pełny, silnie owocowy, z lekką nutą pach kreta”.
Odgłos spuszczenia wody. Melanie wychodzi po coś z łazienki. MILES Myślę, że oni o nas rozmawiają. Słyszę zza ściany cichy szmerek niechęci. Ken i Barbie. MELANIE Ma na imię Laurence. MILES Laurence? Wraca do łazienki. ... a ona jak? MELANIE (z offu) Lynn. MILES Lynn? Laurence i Lynn?	
	Odgłos spuszczenia wody i Lynn wychodzi z łazienki.

	LYNN Co? LAURENCE Co? LYNN Zdawało mi się, że coś mówiłeś. LAURENCE Tak, mówiłem. „Bukiet pełny, owocowy, z delikatną nutą starych gaci.”
Melanie wychodzi z łazienki.	Lynn wraca do łazienki.
MELANIE Mów trochę ciszej. MILES Nic nie słyszą. MELANIE Ja ich słyszę. MILES Przez całą kolację ledwie się do siebie odzywali. Siedzieli tylko i usiłowali na siebie nie patrzeć. Jak zdołałaś usłyszeć, że mają na imię Laurence i Lynn? Melanie wychodzi z łazienki i rozbiera się podczas następnych kwestii. MELANIE Zapytała go: „Laurence, napijesz się kawy?” MILES Och, jak romantycznie. Strasznie żałuję, że umknął mi ten fragment konwersacji. MELANIE Nie rozbierasz się? MILES Tylko raz dwa zębki umyję! Ty rozpustnico... Wychodzi do łazienki. Zapalają się światła w łazience.	 Gasną światła w łazience. Lynn wychodzi z łazienki. LYNN Umyłeś zęby? LAURENCE Odczytał na głos niemal całą kartę win. LAURENCE idzie do łazienki. Zapala się światło w łazience. LYNN Mnie się to wydało całkiem zabawne. LAURENCE (z offu) Wiem. Widziałem, jak się śmiejiesz. LYNN Wcale się nie śmiałam. LAURENCE (z offu) On widział, jak się śmiejiesz. LYNN Nie śmiałam się! LAURENCE (z offu) On to robił dla ciebie!
Odgłos spuszczenia wody. Melanie kładzie się do łóżka. MELANIE Nie rozumiem, dlaczego zaraz musisz wszystkich mieszać z błotem.	

	LYNN Nie rozumiem, dlaczego się tak złościsz, kiedy mnie coś rozśmieszy.
Przynajmniej nie gadał jak najęty, nie sypał dowcipami. Mogli sobie spokojnie posiedzieć.	
Nie rozumiem, dlaczego nie możesz przez chwilę rozkoszować się ciszą.	
	Lynn wchodzi do łóżka. Chciałabym, żebyś miał trochę więcej poczucia humoru. LAURENCE (wychodzi z łazienki szorując zęby) Twierdzisz, że nie mam poczucia humoru? LYNN No, w dowcipach nie jesteś chyba najmocniejszy, co? LAURENCE Chcesz dowcipów? Proszę bardzo. Facet wchodzi do baru... LYNN To na moment przestań myć zęby. LAURENCE Facet wchodzi do baru. No nie? LYNN No tak. LAURENCE Nie. Facet siedzi w barze i wchodzi drugi facet. LYNN Może przeciwicz to sobie na osobności, co? LAURENCE Facet idzie do ściany i wchodzi na nią, no nie? Ten, który wszedł. Facet na niego patrzy. Facet z baru. Facet przechodzi po suficie. Jasne? Schodzi po drugiej ścianie i wychodzi z baru. Facet w barze mówi: „Zabawny gość, no nie? Nawet nie powiedział dobry wieczór”. LYNN Wodę spuściłeś? Laurence wraca do łazienki i spuszcza wodę.
Gaśnie światło w łazience. Miles wychodzi z łazienki. MILES Aż strach pomyśleć, co ten nasz Ken wyprawia w łazience. MELANIE O czym ty mówisz? MILES Szoruje zęby, a potem spuszcza wodę w klozecie. (rozbiera się) MELANIE Czy mógłbyś coś zrobić? Żeby mi sprawić szczególną przyjemność? MILES Tak? MELANIE Powiedz coś, co nie jest do śmiechu. MILES DAAAA. Rak gardła. ✓ MELANIE Dziękuję.	

	Laurence wychodzi z łazienki. Do baru wchodzi pies... LYNN Światło. LAURENCE I mówi do barmana... LYNN Światło. Laurence wraca i gasi światło w łazience. LAURENCE Powinnaś może przenieść się do Freda. On z pewnością sypie dowcipami. (przykłada ucho do ściany)
MILES Strasznie cicho się tam zrobiło. (przykłada ucho do ściany) MELANIE Co ty robisz?	LYNN Co ty robisz? LAURENCE (cicho) Tam w ogóle nikt nic nie mówi. Tyle ci powiem.
MILES (cicho) Jakies bardzo poważne szepty tam odchodzą.	
	Tylko jakieś szepty.
„Barbie, jak ja cię kocham!	
„Och, Ken, ja cię też kocham!”	
	Odsuwa się gwałtownie od ściany. Śmieje się. LYNN Co? Co się dzieje?
Znów przykłada ucho do ściany i odsuwa się od niej gwałtownie z autentycznym zaskoczeniem. MILES Boże. MELANIE Co? MILES (zbity z tropu) On ryczy ze śmiechu.	Śmieje się.
	LYNN Co się dzieje? LAURENCE Wiesz, jak oni mają na imię? Ken i Barbie!
Gasi światło. Ciemność. Pauza. Znowu zapala się światło. Miles zapala nocną lampkę i siada na łóżku, rozgląda się po pokoju. MELANIE Co znowu? MILES Tylko sprawdzam. Znowu gasi światło. Ciemność.	Gasi światło. Ciemność
	LAURENCE Dobra, to jeszcze coś ci powiem. LYNN Dość wygłupów na dzisiaj. LAURENCE Nie, chcę ci powiedzieć coś na poważnie. LYNN Może najpierw pośpiemy trochę.

	<i>Pauza.</i> LAURENCE Kocham cię. <i>Pauza.</i> Powiedziałem, że cię kocham. LYNN Aha. <i>Pauza.</i>
MILES Wiesz, że cię kocham? MELANIE (<i>chłodno</i>) Naprawdę? MILES Mówię poważnie.. MELANIE Aha, to dobrze. MILES A ty? MELANIE Co? MILES Kochasz mnie? MELANIE Tak. MILES Tak? MELANIE Mówię, że tak! <i>Miles zapala lampkę nocną.</i> MELANIE A teraz co znowu? MILES Chcę tylko sprawdzić. MELANIE Przestań! MILES Jaką masz minę, kiedy to mówisz. <i>Melanie gasi światło.</i>	<i>WŚCZĘTKA W KONTRAPUNKCIE CINOWU O DUCHACII?</i>
MILES Co? Bieżownia? MILES Mochę się dotykać? Wyłaził MELANIE <i>Przestań!</i> MILES Tak? MELANIE <i>Przestań!</i>	Zapalone światło przy łóżku Lynn. Lynn siedzi na łóżku. LYNN Komar. Słyszałam komara. LAURENCE Nic nie słyszę. LYNN Ale ja słyszałam! LAURENCE Już go nie ma. (<i>Pauza</i>) LYNN Wróci. <i>Gasi światło.</i> LYNN Mówię ci. Wróci.
<i>Jasno. Miles siedzi na łóżku i patrzy na Melanie.</i> MILES „Tak”? Tylko „tak”? MELANIE O czym ty mówisz? MILES Pytam cię „Czy mnie kochasz?” A ty, że „tak” i gasisz światło? <i>Pauza, Melanie odwraca się i obejmuje go.</i> MELANIE No to chodź. MILES Nie o to mi chodziło. MELANIE Właśnie że tak. Chodź, tylko	

cichutko. MILES Dobrze, cichutko. Nie chcemy, żeby nam Ken i Barbie pozazdrościli.	
	<i>Jasno. Lynn siedzi na łóżku i ogania się.</i> LAURENCE Co? Wrócił? LYNN Użarł mnie! Patrz, krew!
O.... Trochę rywalizacji. MELANIE Nie zajmuj się nimi. Jak masz coś robić, to rob.	
	Tam! Tam! <i>Skacze na łóżku pokazując palcem na sufit i owija się kołdrą. Laurence zrywa się na nogi.</i> LAURENCE Gdzie? LYNN Tam! <i>Laurence sięga po ręcznik i próbuje upolować komara, który lata po całym pokoju.</i> LAURENCE Ty draniu jeden! LYNN Daj i mnie... <i>Bierze dla niej drugi ręcznik.</i> <i>Oboje wymachują na lewo i prawo.</i>
MILES Co? Biczowanie?	
	LYNN O mały włos! <i>Pauza, dyszą ciężko, szukają komara.</i>
MILES Mogliśmy się domyślić. Z wyglądu są tak nienormalnie normalni... MELANIE Już przestali. MILES Tak? MELANIE No, chodź...	PAUZA
	<i>Oboje wykrzykują pokazując na sufit nad łóżkiem. Skaczą dziko po łóżku, pokrzykując, stękając, starają się dosięgnąć komara gdzieś na suficie.</i> LAURENCE Aaaaaaaa!!!! LYNN Aaaaaaaa!!!!!!! LAURENCE Nareszcie! LYNN To moja krew na suficie. <i>Kładą się z powrotem do łóżka.</i> LAURENCE Wiesz co? LYNN Co?

	LAURENCE Fajnie było.
Miles sięga do lampki nocnej. MELANIE Co? Nie chcesz? MILES Nie. <i>?</i> Gasi światło. <i>o</i>	Laurence gasi światło.
Ciemność. Krótki fragment muzyczny. Szarawe światło – różowe światło – świt.	Ciemność. Krótki fragment muzyczny. Szarawe światło – różowe światło – świt. Lynn siada. LYNN (przestraszona) Która godzina? Znajduje swój zegarek.
Miles siada. MILES (przestraszony) Gdzie my jesteśmy?	LYNN (patrzy na zegarek) Tu jest do przodu, czy do tyłu?
MELANIE (budzi się) Co się dzieje? <i>znowu!</i> MILES Nie pamiętam, gdzie jesteśmy. Co to <i>o</i> za kraj? MELANIE Znowu zaczynasz? MILES Wstaje i orientuje się w przestrzeni.	
	Laurence wstaje i idzie prosto do okna. LYNN Co, idziesz popatrzeć na samochód? LAURENCE Po prostu idę do łazienki. (gwałtownie zawraca do łazienki) Okej? <i>!</i>
MILES Łazienka! Miles wchodzi do łazienki. Zapala się światło w łazience. Melanie wstaje.	Lynn wstaje.
A jaki dziś dzień? Melanie wychodzi na balkon	LYNN Nie martw się, ja popatrzę. Wychodzi na balkon.

MELANIE O! Dzień dobry!

LYNN Dzień dobry!

Lynn patrzy w dół na parking.

MELANIE Wasz samochód, tak?

Lynn wygląda; Melanie też.

MELANIE Który to?

LYNN Nie pamiętam.

energizacja



MELANIE Jakiego jest koloru?
 LYNN Zapomniałam. A wasz?
 MELANIE Nie mam pojęcia. ✓
 LYNN Prawdę mówiąc, nie wiem, co my tu robimy.
 MELANIE Ja też.
 LYNN Nawet nie wiem, dokąd jedziemy!
 MELANIE Ja też!
 LYNN On to wszystko wymyślił!
 MELANIE To miał być dla mnie odpoczynek.
 LYNN Wolałabym się położyć i poczytać książkę.
 MELANIE Ja też.

Zdają sobie sprawę, że Laurence i Miles wyszli z łazienek i przyglądają się im.
 WCHODZI PIOTR

MELANIE O, jest.
 LYNN Jakoś tak dziwnie patrzy. Pewnie przestanie się do mnie odzywać.
 MELANIE Ja nawet lubię, jak się do mnie nie odzywa. ➔ sens

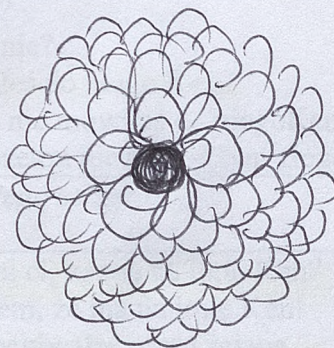
Lynn i Melanie wracają do środka.

	LAURENCE I jak samochód?
	LYNN Samochód? Samochód jest w porządku.
MELANIE Jakiego koloru jest nasz samochód?	NASZ (immaculata) - sure potwór na Piobere
MILES Nie mów, że się włamali!	
Wychodzi na balkon.	
	Laurence wychodzi na balkon.
	LYNN Nie wierzysz mi?

LAURENCE O – dzień dobry!
 MILES Witam – sprawdzam tylko, czy jeszcze mamy samochód.
 LAURENCE I co?
 MILES Na to Wygląda. A wasz?
 LAURENCE Nie zastanawiałem się nad tym. Zobaczmy. Tak, nadal stoi. NAJAC NA CZTERECH KOŁACH
 MILES Jak urlop?
 LAURENCE Wolałbym popracować w ogródku.
 MILES Ja też.
 LAURENCE To był jej pomysł.
 MILES Cokolwiek człowiek zrobi – i tak będzie źle.
 LAURENCE Niestety.

Lynn i Melanie pakują się i z ciekawością obserwują mężczyzn.

MILES Jak państwo spali?
 LAURENCE Świetnie. A pan i Barbie?
 MILES Słucham?



LAURENCE Pan i Barbie? Zdołaliście pospać?
 MILES A... tak. Jak najbardziej. Jak najbardziej.
 LAURENCE No, trzeba się ogolić.
 MILES I dalej w nieznane.
 LAURENCE Ciekawe, gdzie dziś wieczorem będzie łazienka.
 MILES Odrobina tajemnicy w naszym życiu.
 LAURENCE Miły z pana facet, Ken.

Miles i Laurence wracają do pokoiów.

MELANIE (<i>chłodno</i>) Cieszę się, że znalazłeś wreszcie kogoś, z kim możesz sobie pogadać.	
MILES Ja i Ken? Jesteśmy jak dwaj starzy kumple.	
	LYNN (<i>chłodno</i>) No, chyba znalazłeś sobie bratnią duszę. LAURENCE Co, Ken? Jest całkiem w porządku.
	<i>Wychodzi do łazienki. Zapala się światło w łazience.</i>
MELANIE (<i>zaniepokojona</i>) Chyba nie mówiłeś do niego Ken? MILES Nie, nie mówiłem do niego Ken. To on do mnie mówił Ken. MELANIE On do ciebie mówił Ken? MILES „Jak tam, Ken, ty i Barbie, zdołaliście trochę pospać?” Tak powiedział. Ty jesteś Barbie. MELANIE Nazwał mnie Barbie? MILES. Zaprzyjaźnimy się na mur.	
<i>Gaśnie światło w łazience. Melanie patrzy na niego ze zgrozą.</i>	
	<i>Lynn wychodzi z łazienki z przyborami toaletowymi do zapakowania.</i> LYNN Tylko nie mów do niego Ken. LAURENCE A jak mam mówić? Fred? LYNN Ale nie...? LAURENCE Co nie? LYNN Nie mówiłeś do niego Ken? Tam, na balkonie nie mówiłeś do niego Ken? LAURENCE A czemu nie? Co w tym złego?
MELANIE Słyszał cię! Wszystko, co o nich mówiłeś! Wszystko słyszał!	<i>Lynn patrzy na niego ze zgrozą.</i>
	LYNN Powiedział ci, że ma na imię Ken? LAURENCE Wiem, że ma na imię Ken! LYNN Bo podsłuchiwałeś przez ścianę, idioto!

PRZYSPIESZENIE

Wyjędźmy już stąd! MILES A śniadanie... MELANIE Nie spojrzę im teraz w twarz! MILES Daj spokój, obrócimy to w żart. MELANIE Oni zrobili z tego żart. Przynajmniej raz ktoś inny nabija się z ciebie.	
Wrzuca ostatnie rzeczy do walizki.	Wrzuca ostatnie rzeczy do walizki. Śniadanie zjemy w drodze. LAURENCE Zapłaciliśmy już za śniadanie tutaj. LYNN I co, mamy usiąść do stołu z Kenem i Barbie, którzy doskonale wiedzą, że ich podsłuchiwalismy przez ścianę?
Szybko, zanim się na nich natkniemy na korytarzu.	Szybko, zanim się na nich natkniemy na korytarzu!
	Szybko, zanim się na nich natkniemy na korytarzu!
Otwierają drzwi i wynoszą bagaże na korytarz.	Otwierają drzwi i wynoszą bagaże na korytarz.
O, dzień dobry!	
	Dzień dobry!
MILES W końcu, doszliśmy do wniosku, że nie będziemy jedli śniadania.	
	LAURENCE My też.
I ruszymy w drogę.	
	Zanim się zacznie ruch na trasie.
MELANIE Chwileczkę. Sprawdzę tylko, czy niczego nie zapomnieliśmy...	
	LYNN Sprawdzę, czy wszystko zabraliśmy...
Wpycha go z powrotem do pokoju i zamyka drzwi.	Wpycha go z powrotem do pokoju i zamyka drzwi.
MILES I co teraz? MELANIE Czekamy. MILES Czekamy? MELANIE Aż wsiądą do samochodu. MILES (siada przy niej na łóżku) MELANIE O Boże... Co za kretyn. Ciemność.	LAURENCE I co teraz? LYNN Czekamy. LAURENCE Czekamy? LYNN Aż wsiądą do samochodu. LAURENCE (siada przy niej na łóżku) LYNN O Boże... Co za kretyn. Ciemność.

ALARMY

*Stół i cztery krzesła. Telefon, sekretarka automatyczna.
Trzy wejścia: po środku, z prawej strony i z lewej strony.*
JOHN, JOCASTA, NICHOLAS i NANCY

NICHOLAS I co, tylko my?
JOHN Tylko wy.
JOCASTA Odpowiada wam?
NANCY Jasne. Fantastycznie.
NICHOLAS Super.
JOHN Pomyśleliśmy, że miło będzie tak na luzie, wygodnie się rozsiąść...
JOCASTA Posiedzimy sobie spokojnie.
JOHN We czwórkę. Starzy przyjaciele...
JOCASTA Jakies proste danko w piekarniku.
NANCY Pachnie bosko.
JOHN Buteleczka wina. (*idzie po wino*)
NICHOLAS Nic więcej do szczęścia nie trzeba.
JOCASTA Tylko zajrzę do piekarnika... (*wychodzi na prawo*)
JOHN Tylko otworzę wino...
(*wyciąga skądś super-nowoczesny korkociąg i zaczyna się nim dobierać do wina*) i będziemy mogli... ten...
NICHOLAS Się wyluzować.
NANCY Rozsiąść się.
JOHN Wygodnie, na luzie...
NICHOLAS Gdzie?
JOHN Co?
NICHOLAS Gdzie chcesz, żebyśmy się rozsiedli?
JOHN Gdziekolwiek. Na podłodze. Pod szafą. Na krześle...
O, na krześle! Czemu nie? (*Chichocze*)
NICHOLAS Na krześle!
NANCY Super.
NICHOLAS Na dowolnym?
JOHN Na którym tylko zechcesz.
NICHOLAS Masz gest, stary.

Wchodzi Jocasta – z prawej.

JOCASTA Mielicie gdzie zaparkować?
NICHOLAS Przed samym domem.
JOHN Dobry znak.
Tylko otworzę wino... (*zmaga się z korkociągiem*)
A potem posiedzimy sobie i... tego... no...

Piii.

JOCASTA Będziemy robili to, co się robi, kiedy się wreszcie ma okazję.
NANCY A co się wtedy robi?
NICHOLAS Najstarsi ludzie nie pamiętają.

Piii.

JOCASTA Na przykład się rozmawia, nie?
NANCY Rozmawia się, tak! Tak, rozmawia się!

JOCASTA Pamiętam rozmowy.
NICHOLAS Ewentualnie otwiera się wino.
JOHN Oczywiście. Otwiera się wino. (*ponawia zmagania z korkociągiem*)
NICHOLAS Może nawet się rozmawia. Ale można też siedzieć w milczeniu – czemu nie?

Piii.

NANCY Odpoczywa się. I się jest.
NICHOLAS Pije się winko.

John gwałtownie odrywa palce od korkociągu.

JOHN Ał...
NICHOLAS Nowa zabawka?
JOHN Cała sztuka polega na tym, że nie trzeba nic ciągnąć. Trzeba tylko po prostu...
Moment... Nie wkurzasz się, rozumiesz, nie przeklinasz... Spokojnie...
Na luzie... Bez zbędnych emocji...
NICHOLAS A nie trzeba go tu... ten... A potem... tego?...
JOHN Jak?... Tak?
NICHOLAS Nie, nie, nie... w drugą...
JOHN W drugą? Ciekawe... Gdzie jest instrukcja obsługi?
JOCASTA W szufladzie.
JOHN W jakiej szufladzie?
JOCASTA Tej z instrukcjami obsługi. (*wychodzi na prawo*)
NICHOLAS Daj mnie.
JOHN Nie, nie, ja to zrobię.
NICHOLAS Daj, ja spróbuję!

Piii.

JOHN Co?
NICHOLAS Co?
JOHN Taki dziwny dźwięk. Co zrobiłeś?
NICHOLAS Ja? Nic.
JOHN To nie ty?
NICHOLAS Jaki dźwięk?
JOHN Jakieś takie... Piii.

Piii.

JOHN O!
NICHOLAS Myślałem, że to ty
JOHN Że to ja zrobiłem piii?

Z prawej wchodzi Jocasta z instrukcjami obsługi.

JOCASTA Instrukcje do wszystkiego – w szufladzie.
NICHOLAS Słyszałaś?
JOCASTA Co miałam słyszeć?
JOHN Piii.
JOCASTA Piii?
NANCY Piii.
JOCASTA Jakie piii?

Piii.

NANCY O takie!
JOCASTA Co to jest?

JOHN Właśnie chcielibyśmy się dowiedzieć.
NICHOLAS Coś w domu.
NANCY Jakaś elektronika.
NICHOLAS Telefon.
JOHN Telefon? Telefon nie robi...

Piii.

NICHOLAS Słuchajcie!
JOHN Nigdy nie słyszałem, żeby telefon robił piii!
NANCY Ale wy macie ten specjalny system.
NICHOLAS Ten wspaniały system.
NANCY Że można przełączyć do każdego pomieszczenia.
JOHN Tak, ale on nigdy nie robi...

Piii.

JOHN To naprawdę ty!
NICHOLAS To nie ja!
JOHN Ty! Coś, co masz w kieszeni.
JOCASTA Może pager.
NICHOLAS Nie mam pagera.
NANCY Ale masz to swoje...
NICHOLAS Co?
NANCY ... to małe jakmutam.
NICHOLAS Co? To?
NANCY Nie...
NICHOLAS To?
JOHN Czego ty tam nie masz!
NANCY To jakaś elektronika.
NICHOLAS Tak, ale nie robi...

Piii.

NANCY Co? To ja?
JOCASTA Coś, co masz w torebce.
NANCY Nie żartuj.
NICHOLAS Daj, sprawdzimy.
NANCY Nie!
NICHOLAS Ja z kieszeni wyjąłem wszystko.
NANCY Ja nie trzymam takich rzeczy w torebce!
Na pewno nie noszę tam niczego, co by robiło...

Piii.

NICHOLAS To ten interes do otwierania butelek.
JOHN Robi takie piii?
NICHOLAS Żeby ci przypomnieć.
JOHN Co mi przypomnieć?
NICHOLAS Że masz otworzyć wino.
JOCASTA No. No, otwieraj!

Piii. Piii.

NICHOLAS O! Dwa razy! Piii piii! Zaczyna się niecierpliwić!
NANCY Spróbuj go nie dotykać!
NICHOLAS Połóż go na stole!
NANCY Czekajcie... czekajcie...
NICHOLAS Widzicie?
NANCY Jak się go nie dotyka, to wcale nie robi...

Piii.

NICHOLAS Piekarnik.
JOCASTA Piekarnik?
NANCY Powiedziałaś, że masz coś w piekarniku.
JOCASTA Ale piekarnik nie robi...

Piii.

NANCY Piekarnik nie, ale to takie coś od minut.
JOCASTA Od minut? Nie, to od minut robi...

Bzzz.

Przepraszam... (*wychodzi na prawo*)
NANCY Ale to na pewno coś w kuchni. Mikrofalówka.
NICHOLAS Albo malakser.
NANCY Ekspres do kawy.

Bzz – milknie.

NANCY Toster.
NICHOLAS Toster?
JOHN Jak toster miałby robić...?

Piii.

Z prawej wchodzi Jocasta.

JOCASTA Zignorujmy to.
JOHN Przecież to coś wyraźnie chce nam coś powiedzieć.
JOCASTA Ale jak nie wiemy, co to jest...
NICHOLAS Przecież to może być coś ważnego.
JOCASTA Nie może być aż tak ważne!

Cisza.

NANCY Słuchajcie!
NICHOLAS Co?
NANCY Przestało.

Cisza.

JOCASTA No właśnie. Przestało. O czym to mówiliśmy?
NANCY O tym piii.
JOCASTA Ale przed tym.
NICHOLAS Nie pamiętam.
JOCASTA Przynajmniej otwórz to wino.
JOHN Staram się.

Bzzz.

JOCASTA Przepraszam. (*wychodzi na prawo*)
NANCY Minutnik?
JOCASTA (*z offu*) Czasem się go wyłącza, a on po dwóch minutach znowu...
NICHOLAS Całkiem sympatyczne to bzzz.
NANCY Trochę jak pszczoły.
JOHN Działa usypiająco.
NANCY Letnie popołudnie.
NICHOLAS Z kieliszeczkiem wina...
JOHN Wyłącz to!
JOCASTA (*z offu*) Staram się!

Bzz milknie i Jocasta wraca.

JOCASTA Wciąż mam sprowadzić fachowca. Przepraszam.

NICHOLAS Dobrze chociaż, że nie ma już tego...

Piii.

NANCY To jakieś stworzenie.

NICHOLAS Jakie stworzenie?

NANCY Świerszcz. Żaba. Jakaś tropikalna żaba. Może ktoś ją sobie w domu hodował, a ona wybrała wolność. Tylko że teraz gdzieś utknęła i nie może się wydostać.

Piii.

Jest przerażona.

Piii

To gdzieś z sufitu...

Wszyscy patrzą. Piii.

JOCASTA Czujnik dymu.

NANCY O, boże.

NICHOLAS Dom się pali.

JOHN Przecież się nie pali.

NANCY Na pewno nie?

NICHOLAS Czujnik mówi, że tak!

JOHN Ale się myli.

NICHOLAS Czujnik dymu zna się na dymie lepiej niż ty!

JOHN Nie ma żadnego dymu.

NICHOLAS Musi być dym.

JOHN Rozejrzyj się!

NICHOLAS Nie muszę się rozglądać, przecież słyszę.

NANCY Czuję spaleniznę.

Wszyscy węższą. Bzzz.

NICHOLAS Ja czuję bzyczenie.

JOCASTA Przepraszam. (*wychodzi na prawo*)

Bzyczenie milknie.

Piii.

NANCY Może trzeba założyć nową baterijkę.

NICHOLAS Może trzeba zajrzeć do instrukcji obsługi.

Wchodzi Jocasta z szufladą.

JOCASTA Musi gdzieś tu być.

Wyrzuca zawartość szuflady na stół.

NICHOLAS To wszystko instrukcje? Macie urządzenia do tych wszystkich instrukcji?

JOHN Oczywiście że nie. Urządzenia wyrzucamy, jak się psują.

JOCASTA Ale instrukcji obsługi nie wyrzucamy.

JOHN Instrukcje się nie psują.

NICHOLAS Lokówka... golarka do nóg... toster...
JOCASTA Nie potrzebujemy instrukcji do toster! *(odkłada broszurę na bok)*
JOHN Może się przydać. *(wkłada ją z powrotem)*

Piii.

NANCY Może próbuje nam powiedzieć, że potrzebna jest nowa baterijka.
NICHOLAS Nóż elektryczny... Macie nóż elektryczny?!
JOCASTA Nóż elektryczny wyrzuciliśmy dziesięć lat temu!

Odkłada na bok instrukcję, Nicholas wkłada ją z powrotem do szuflady.

NICHOLAS Nigdy nic nie wiadomo. Wielkanoc, wpada sąsiad z przeciwka, zrozpaczony. Indyk upieczony, piętnaście osób ma przyjść na śniadanie a nóż elektryczny mu robi „piii”.
JOHN O, jest! Czujnik dymu.
JOCASTA Na samym spodzie. Przez ten czas dom już by dawno poszedł z dymem.
NANCY Albo, że trzeba założyć...
NICHOLAS Już słyszeliśmy.
NANCY ...nową baterijkę.
NICHOLAS Nie bądź niemądra. Nic nie robi ...

Piii

... żeby oznajmić, że trzeba założyć nową baterijkę.
JOHN *(czyta instrukcje obsługi)* Potrzebna jest nowa baterijka.
NICHOLAS Trzeba założyć nową baterijkę. I wszystko jasne.
JOHN Tylko mi pomóż...

John i Nicholas podsuwają stół pod czujnik dymu. John wchodzi na stół.

JOCASTA Mamy nową baterijkę?
NICHOLAS Oczywiście, że nie. Ale jak się wyjmie starą, to przynajmniej skończy się to...

*Piii. Bzzz. Jocasta wychodzi na prawo.
Dzwoni telefon. Wchodzi Jocasta z prawej.*

NICHOLAS Ja odbiorę...

Jocasta wychodzi na prawo.

NICHOLAS *(do telefonu)* Halo...? Nie, próbuje zlikwidować piii...
stoi na stole. Nie, nie może... Dobrze ... *(do Johna)* To pilne.

Ustaje bzyczenie.

JOHN Daj mi bezprzewodowy.
NANCY Gdzie?

Jocasta wchodzi z prawej z telefonem bezprzewodowym.

JOCASTA Masz...
JOHN Dziękuję.
NICHOLAS Co mam zrobić?
JOHN Naciśnij dziewiątkę.

NICHOLAS *(naciska na sekretarce)* Dziewięć.
JOCASTA Nie dziewięć!
JOHN Nie dziewięć?
JOCASTA Zawsze to robisz!
JOHN Osiem, osiem!
JOCASTA Dziewięć, to salon! Teraz jest w salonie! *(rusza do drzwi po środku)*
JOHN Nie musisz tam lecieć! Można przełączyć z powrotem!
JOCASTA Można przełączyć z powrotem, jak się pamięta, co trzeba nacisnąć, żeby przełączyć z powrotem, ale ty nigdy nie pamiętasz, co nacisnąć!

Bzzz.

No nie!
NANCY W salonie? Ja pójdę, pójdę!
JOHN Siadaj, siadaj!
NICHOLAS Nie po to wydali kupę forsy na ten cudowny system, żeby teraz latać po całym domu jak psy pasterskie za owcami.
JOHN Naciśnij... zaraz, co?

Piii.

JOCASTA Wszystko jedno co – i tak schrzanisz. *(wychodzi na prawo)*
NANCY Będzie prędzej, jak po prostu... *(wychodzi środkowymi drzwiami)*
JOHN Naciśnij krzyżyk.
NICHOLAS *(naciska)* Krzyżyk.

Wchodzi Jocasta z prawej.

JOCASTA Nie! Nie krzyżyk!
JOHN Chciałem powiedzieć gwiazdkę, gwiazdkę naciśnij!
NICHOLAS *(naciska)* Gwiazdka.
JOCASTA Tylko nie gwiazdkę! Teraz już nigdy tu nie odbierzemy!
JOHN To przez to bzyczenie, Nie mogę myśleć, jak tak byczy!

Piii.

Środkiem wchodzi Nancy.

NANCY Przestało dzwonić, akurat jak podnosiłam słuchawkę.
JOCASTA Teraz dzwoni w sypialni.
NANCY W sypialni, tak.
JOCASTA Dzwoni po kolei we wszystkich aparatach.
NANCY W której sypialni?
JOHN W dużej.
JOCASTA W małej.
JOHN Najpierw w dużej!
JOCASTA Najpierw w małej!

Nancy wychodzi środkiem.

JOHN Nie ważne...
NICHOLAS Był bardzo zdenerwowany. Ten gość.

JOHN Bo i tak w końcu trafi na sekretarkę automatyczną.

Piii.

(do Jocasty) Wyłącz ten brzęczyk! *(do Nicholas)* Odbierzemy na sekretarce.

JOCASTA Na sekretarce się nie da!
 Zawsze próbujemy na sekretarce odebrać i się nie daje!
JOHN Da się, ale tylko w dolnej łazience.

Wchodzi Nancy środkiem.

NANCY To nie w dużej sypialni...
JOCASTA Było w małej! Teraz jest w dużej!
JOHN Teraz jest w łazience na górze! (*do Jocasty*) Niech to przestanie brzęczeć.
 Zrób coś! Bo oszaleję!
NANCY W łazience na górze?
NICHOLAS Moja kolej.

Jocasta wychodzi na prawo.

NICHOLAS (*do Nancy*) Ty otwórz wino.
 Piii.
JOHN (*do wykrywacza dymu*) Zamknij się!

*Nicholas wychodzi środkiem. Wycie alarmu samochodowego.
Wchodzi Nicholas środkiem.*

NICHOLAS To nie wasz?
JOHN Albo wasz?
NICHOLAS No nie, znowu?

Nicholas wychodzi na lewo.

JOHN (*do Nancy*) Otwórz wino.

Milknie bzyczenie. Z prawej wchodzi Jocasta.

JOCASTA (*do Nancy*) Co ty robisz?
NANCY Otwieram wino.
JOCASTA Nie tym interesem!
JOHN Dlaczego nie?! Przecież tym interesem jest znacznie łatwiej!
JOCASTA Dam ci normalny korkociąg.

Jocasta wychodzi na prawo. Dzwonek do drzwi. Jocasta wchodzi z prawej.

JOCASTA A kogóż to niesie?
NANCY Ja otworzę.
JOHN Ja pójde! (*do Nancy*) Wino! Wino!

Schodzi ze stołu i wychodzi na lewo.

JOCASTA (*do Nancy*) Czekaj! Korkociąg!

Jocasta wychodzi na prawo.

GŁOS NA SEKRETARCE AUTOMATYCZNEJ John, tu Peter Pinch z księgowości...

Wchodzi John z lewej.

JOHN O ... jest na sekretarce!
GŁOS Przepraszam, że dzwonię do domu, ale to jest naprawdę bardzo pilne...

Jocasta wchodzi z prawej.

GŁOS Jestem w biurze i mamy tu poważny kryzys.
JOCASTA O co chodzi?
JOHN Nie mam pojęcia!
GŁOS Wiem, że jesteś w domu, więc odbierz, proszę...
JOCASTA No odbierz ten telefon!
JOHN W łazience na dole?

John wychodzi środkiem.

JOCASTA (*wola za nim*) W gabinecie! W gabinecie!

Dzwonek do drzwi.

NANCY Dzwonek ...
JOCASTA Ja otworzę!
Bzz.
JOCASTA Ty się zajmij tym bzyczeniem. Nie, zostaw! Zostaw!
NANCY Ja się zajmę winem.
JOCASTA Nie! Zostaw! Nic nie rób!

Jocasta wychodzi na lewo. Środkiem wchodzi John.

JOHN Nie działa! Nie mogę odebrać! Nie działa!
GŁOS John?... John...? Proszę cię, odbierz ten telefon!
JOHN (*do sekretarki automatycznej*) Odebrałem!
Poszedłem do łazienki na dole i odebrałem telefon, ale i tak nie działa!
(*do Nancy*) Nie tak! Urwiesz sobie palec! (*zabiera jej butelkę i korkociąg*)
GŁOS John, proszę cię!

Wchodzi Nicholas i Jocasta z lewej.

NICHOLAS To nie mój.
JOHN To dobrze.
GŁOS Mam tu przed sobą bilans roczny i szczerze mówiąc włączyły mi się dzwonki alarmowe...
JOHN (*do sekretarki automatycznej*) No to się rozłącz!
GŁOS John...
NICHOLAS O co tu chodzi?
JOHN Nie mam bladego pojęcia!

Alarm samochodowy.

Co za ludzie, cholera i te wściekłe alarmy...! Zaraz rozwalę ten brzęczyk!
(wychodzi na prawo)

JOCASTA Ja to zrobię!

Jocasta wychodzi na prawo.

NICHOLAS Niebieskie renault.

Wchodzi John z prawej.

JOHN Niebieskie renault?

NICHOLAS To nie twoje?

JOHN Nie!

John wychodzi na lewo z winem i korkociągiem, za nim Nicholas.

NICHOLAS Wszędzie pełno szkła...

Wchodzi John z lewej, za nim Nicholas.

JOHN (podaje wino i korkociąg Nancy) Trzymaj. Nie próbuj otwierać.

NICHOLAS Ukradli radio...

John wychodzi na lewo, za nim Nicholas.

GŁOS John, wiem, że to pewnie nieodpowiedni moment, ale w grę wchodzi
bankructwo...

Wchodzi John z lewej.

JOHN (zatrzymuje się) Bankructwo...? (woła) Powiedziałaś, w dolnej łazience?

JOCASTA (z offu) Co?

NANCY Nie, chyba powiedziała...

JOHN Górnej? Powiedziała, że na górze!

NANCY Wiesz, ona chyba powiedziała...

John wychodzi środkiem.

...w gabinecie.

Jocasta wchodzi z prawej.

JOCASTA Kompletnie się zaciął...! Czego chciał?

NANCY Pytał czy to w górnej łazience?

JOCASTA W gabinecie! W gabinecie!

NANCY Powiem mu.

JOCASTA Ja mu powiem!

Milknie alarm samochodowy. Jocasta wychodzi środkiem.

NANCY Tylko otworzę... (*próbuję otworzyć butelkę, krzyczy i wypuszcza ją z rąk*)

Jocasta wchodzi środkiem.

JOCASTA Co? Co?

NANCY Przepraszam ...

JOCASTA No nie!

Wchodzi Nicholas z lewej.

NICHOLAS Na miłość boską!

JOCASTA Palec!

NICHOLAS Przecież wiesz, że masz dwie lewe ręce!

JOCASTA Czy masz w palcu żyłę?

NICHOLAS Do góry, do góry z tym palcem... sikasz krwią po wszystkim!...

NANCY Dajcie spokój, nic mi nie jest!

JOCASTA Trzeba ją zawieźć na ostry dyżur!

NANCY Trochę mi słabo...

JOCASTA Ostry dyżur! Na ostry dyżur!

GŁOS John... John... Odbierz ten telefon...

NANCY Chyba udało mi się ją otworzyć. Chyba się teraz leje na dywan.

JOCASTA John! John!... Zostaw to! Mamy nagły wypadek!

NICHOLAS Ja mu powiem! Ty ją wsadź do samochodu!

Nicholas wychodzi środkiem.

JOCASTA (*woła za nim*) Jest w łazience na górze! (*szybko wyprowadza Nancy na lewo*)

JOCASTA (*do Nancy*) Tylko spokojnie! Tylko spokojnie. Nie ma się czym przejmować!

John Wchodzi środkiem.

JOHN Wiedziałem, że nie można odebrać w górnej łazience!

GŁOS Nie chcę cię straszyć, ale wiesz, jakie są wyroki za defraudację...

Jocasta i Nancy wchodzą z lewej.

JOCASTA Klucze od domu! Nie mam kluczy!

JOHN Na miłość boską, co się...?

JOCASTA Wypadek!

JOHN O Boże!

JOCASTA Wsadź ją do samochodu!

John wyprowadza Nancy na lewo.

JOCASTA Klucze!

Jocasta wychodzi na prawo. John i Nancy wchodzą z lewej.

JOHN Samochód! Szyba wybita!

Jocasta wchodzi z prawej.

JOCASTA Ich samochód!?

JOHN Ich!

John i Nancy wychodzą na lewo.

JOCASTA Klucze!

Jocasta wychodzi na prawo. Z lewej wchodzi John i Nancy.

JOHN Nie mam kluczy!

NANCY Chyba zemdleję.

Nancy stoi bez ruchu, jak zaczarowana. Jocasta wchodzi z prawej.

JOHN Kluczyki! Na haczyku!

John wychodzi na prawo.

JOCASTA (za Johnem) Nie na haczyku!

NANCY Strasznie przepraszam...

JOCASTA (do Nancy) Do samochodu!

Jocasta wychodzi na prawo.

GŁOS John! Odezwij się!

NANCY Chyba nie dam rady... (siada obok stołu i wkłada głowę między kolana)

Bzyczek milknie. *Wchodzi John z prawej.*

JOHN Nie ma na haczyku!

Jocasta wchodzi z prawej. John przesuwając stół, który teraz zasłania Nancy)

JOCASTA Powiedziałam, że nie ma!

Nicholas wchodzi środkiem.

NICHOLAS Nie w gabinecie.

JOHN Co?

NICHOLAS Ty.

JOHN Co ja?

NICHOLAS Ciebie szukałem.

JOHN Tu jestem.

NICHOLAS Drobny problem z Nancy.

JOHN Wiem!

NICHOLAS Gdzie ona jest?

JOHN W samochodzie!

NICHOLAS W samochodzie?

JOCASTA (do Nicholas) W samochodzie!
NICHOLAS W samochodzie...

Nicholas wychodzi na lewo.

JOCASTA Sprawdź w sypialni! (Wychodzi na prawo)
JOHN W sypialni!

John wychodzi środkiem. Nicholas wchodzi z lewej.

NICHOLAS W sypialni?
JOCASTA (woła za Johnem) Pod łóżkiem!
NICHOLAS Pod łóżkiem?

*Nicholas idzie w stronę drzwi środkowych. Wychodzi.
Wchodzi John środkiem, wymachując kluczami. Jocasta wchodzi z prawej.*

JOHN Przy telefonie!
JOCASTA Alarm. Nastaw alarm!
JOHN Co?
JOCASTA Alarm antywłamaniowy!

*John i Jocasta idą na lewo. John zatrzymuje się przy wyjściu na lewo.
Alarm jest gdzieś po lewej stronie, więc go nie widzimy. Jocasta wychodzi na lewo.*

GŁOS John – dziesięć lat...! Minimum!

*John nastawia alarm:
cztery piśnięcia sygnalizujące włączenie alarmu a następnie ciche buczenie.
Z lewej wchodzi John.*

JOHN Dziesięć lat?
GŁOS Minimum!

Nicholas wchodzi z lewej.

NICHOLAS Pod łóżkiem jej nie ma!
JOHN Dziesięć lat! (Wychodzi na prawo)
GŁOS Słuchaj, nie możesz się bawić w chowanego, pod stołem się nie schowasz!

Nancy, która leżała za stołem, podnosi się z lekka nieprzytomna – siada.

NANCY Przepraszam. Już idę.
NICHOLAS Na miłość boską!

Nicholas odsuwa stół. Wchodzi Jocasta z lewej.

NICHOLAS Pod stołem.!

Nicholas i Jocasta wyprowadzają Nancy pośpiesznie na lewo. Jocasta majstruje przy alarmie.

Słychać cztery pipnięcia oznaczające uzbrojenie alarmu, a potem buczenie.

Z prawej wchodzi John.

JOHN Światło! (wychodzi na prawo, żeby zgasić światło w kuchni)

*Słychać trzaśnięcie drzwi frontowych po lewej i ciągły ton alarmu antywłamaniowego.
John wchodzi z prawej.*

JOHN Zaraz, zaraz, jeszcze jestem w środku! (biegnie do alarmu)
JOCASTA (z offu) John? Co ty wyprawiasz? Zaraz się włączy!
JOHN Wiem, wiem! (wciska klawisze na alarmie) Ciągły ton alarmu nie ustaje.
JOHN (woła) Dziewięć-cztery-dwa-trzy...
JOCASTA (z offu) Zmieniliśmy kod, zmieniliśmy go!
JOHN Zmieniliśmy kod? Na co?
JOCASTA (z offu) Co?
JOHN Na co zmieniliśmy?
JOCASTA Bo zmieniliśmy.
JOHN Nie po co, tylko na co?!
JOCASTA Po prostu zmieniliśmy.
GŁOS John, weź i odbierz!
JOHN O, Boże – jeszcze tego mi brakowało!

*Odwraca się gwałtownie do sekretarki automatycznej i z całej siły wali w stół,
na którym ona stoi, następnie odwraca się do alarmu)*

JOCASTA Dwa – trzy – cztery
JOHN No więc dwa, czy cztery? Zdecyduj się!
JOCASTA Nie czy tylko trzy, trzy, trzy ty idioto!
JOHN (wrzeszczy) I co dalej?
GŁOS Jak to co dalej? Skoro już byłeś łaskaw odebrać, to ci wyjaśnię.
JOHN (patrzy ze zdumieniem na sekretarkę automatyczną) Jestem wykończony!
GŁOS No więc tak, chyba rzeczywiście jesteś skończony, bo z tego, co nam wychodzi
na komputerze, mamy niedobór rzędu dziewięćdziesięciu siedmiu milionów
funtów. Więc zanim zadzwonię na policję, chciałbym od ciebie usłyszeć,
co się wydarzyło.
JOHN (z goryczą) Nie wierzę...
GŁOS Lepiej, żebyś uwierzył, John...

*Włącza się alarm antywłamaniowy, równocześnie z dzwonkiem do drzwi,
alarmem samochodowym i syreną nadjeżdżającej suki policyjnej itp.,*

John siada na podłodze i tępo patrzy przed siebie..

Kurtyna.

AKT II

ROZMOWA

Otwarte drzwi.

W głębi odbywa się przyjęcie; dobiega stamtąd ogłuszający niewyraźny ryk równoczesnych rozmów.

W chwili rozpoczęcia sztuki Charmian rozmawia z Peterem, ale ich rozmowy nie słychać.

Wchodzi Clifford.

Peter odsuwa się i wychodzi.

Clifford i Charmian zaczynają rozmawiać niezwykle przyjaźnie i naturalnie, ale nie słyszymy ani słowa z ich konwersacji.

CLIFFORD [Chyba się jeszcze nie znamy. Jestem Clifford.]

CHARMIAN [Co?]

Hałas w tle na chwilę nieco cichnie, więc dobiega do nas fragment rozmowy.

CLIFFORD Chyba się nie znamy. Jestem Clifford.

CHARMIAN O, ja też!

CLIFFORD Jak pani myśli, czy ktokolwiek słyszy, co ktoś inny mówi?

CHARMIAN Zastanawiam się, czy choć jedna osoba słyszy, co mówi ktoś inny?

CLIFFORD Chyba jest ktoś, kto słyszy, a tym kimś jest Pan Bóg. Już go widzę, jak patrzy z góry... i wszystko wycisza do zera...

CHARMIAN *(zdezorientowana)* Co proszę?

CLIFFORD Tak to widzę. Bóg patrzy z góry i cały ten hałas raz na zawsze tłumi...

CHARMIAN Zgadza się. Też nie lubię tłumy! Koszmar.

CLIFFORD Widzi, że stoimy, kiwamy głowami, głupkowato uśmiechnięci...

CHARMIAN Co mnie kręci? Podróże. Tydzień temu wróciliśmy z Egiptu!

CLIFFORD Pewnie ma wielki ubaw.

CHARMIAN Upał? Nie, było w sam raz. A panu się udało gdzieś wyrwać?

CLIFFORD Ani słowa.

CHARMIAN Och, to cudownie!

CLIFFORD Nic z tego, co pani powiedziała.

CHARMIAN Wspaniale.

CLIFFORD A do pani dotarło, co ja mówiłem?

CHARMIAN Nie, nie, tam akurat nie dotarliśmy. Więc mieszka pan niedaleko?

CLIFFORD Ten jazgot działa mi na nerwy!

CHARMIAN Aaa, w Nanerwy! To tam gdzie Stopfordowie. Jim i Bonnie! Zna ich pan?

CLIFFORD Tak! Działa mi na nerwy!

CHARMIAN Coś podobnego! Jim i Bonnie?

CLIFFORD Gibony? Nadzwyczajnie. Wyprawiają brewerie, jak im dać banana!

CHARMIAN Prawda? Z nimi nie sposób się nudzić! Każdego potrafią rozerwać.

CLIFFORD Chce się pani stąd zerwać?

CHARMIAN Oj tak, bardzo!

CLIFFORD Czemu nie? Chyba nic nas tu nie trzyma?

CHARMIAN Nie. Nie trzy! Dwie. Za to bliźniaczki.

Ale dzięki Bogu mamy kogoś do pomocy.

CLIFFORD Tak, trzeba uciec od tego jazgotu.

CHARMIAN Tak, z chłopcami jest mniej kłopotu.
CLIFFORD Owszem. Tylko, żeby nam się stąd wyjść udało!
CHARMIAN Dla pana siedmiu to za mało? Podziwiam!
CLIFFORD ...nie dosłyszałem pani nazwiska.
CHARMIAN To fajnie mieć taką gromadę, ale jak pan sobie daje radę.
CLIFFORD Dajerade?
CHARMIAN Tak. Jak pan sobie daje radę. Ja bym się chyba zabiła.
CLIFFORD Aha, Miła. Miła Dajerade? A skąd takie nazwisko? Z Hiszpanii? Z Włoch?
CHARMIAN Aa, pan jest Włochem! Już wszystko jasne.
Ale metoda naturalna jest akceptowana przez Watykan.

*Bierze Charmian pod ramię i prowadzi ją do wyjścia. Wchodzi Peter.
Charmian i Clifford wpadają na niego.*

PETER (do Clifforda) My się chyba jeszcze nie znamy.
CLIFFORD O tak, pamiętam.
PETER Peter.
CLIFFORD No tak, jasne, David. David, David – zaraz, nie mów mi – Hopper, prawda?
PETER Jasne. Przedstawiłem ci moją żonę?
CLIFFORD Nie.
PETER Nie?
CLIFFORD Niestety, wyjechała do Belgii.
PETER Może mnie przedstawisz?
CLIFFORD Oczywiście. Miła. Miła Dajerade. Ale my już spadamy.
PETER Spadani? A jak na imię?
CLIFFORD Jak co?
PETER Aha, Jako. (do Charmian) Kochanie, pozwól, że ci przedstawię: Jako Spadani.
CLIFFORD Tak! Ale ja ją pierwszy przyuważyłem, więc nie masz szans!
PETER Na nas też już czas!

*Clifford bierze Charmian pod ramię, Peter bierze ją pod drugie ramię
i każdy usiłuje ją wyprowadzić w inną stronę.
Znowu słychać bardzo głośno odgłosy przyjęcia i rozmowa znów jest całkowicie niesłyszalna.*

CLIFFORD [Co?]
PETER [Co?]
CLIFFORD [Co robisz?]
PETER [Co się dzieje?]
CHARMIAN [Co to wszystko znaczy? Co się tu wyprawia?]

*Clifford zdejmuje rękę Petera z ramienia Charmian. Clifford odciąga Charmian od Petera.
Peter odpycha Clifforda. Zaczynają się ze sobą szarpać. Charmian próbuje interweniować.*

*Przez hałas rozmów na przyjęciu przebija się kosmiczny chichot.
Wszyscy troje zaprzestając bójki, patrzą w górę.*

POŻEGNANIA

Miejsce to samo, co w „Alarmach.” John, Jocasta, Nicholas i Nancy siedzą przy stole, przed nimi puste kieliszki po winie. Nancy ma obandażowaną dłoń irękę na temblaku. John śpi.

Pauza.

NICHOLAS No to...

NANCY No to...

Pauza.

JOCASTA Zrobić jeszcze kawy?

NICHOLAS Nie, nie, już naprawdę pora...

NANCY *(patrzy na zegarek)* O mój Boże!

NICHOLAS *(patrzy na zegarek)* Jakim cudem zrobiło się tak późno?

Pauza.

NANCY Mieliśmy wyjść pół godziny temu.

NICHOLAS Tak – dlaczego my tu jeszcze siedzimy?

Pauza.

NANCY No to...

NICHOLAS *(patrzy na Johna)* Dajmy wreszcie tym dobrym ludziom pospać.

JOCASTA *(do Johna)* Kochanie...

NICHOLAS Nie budź go.

NANCY Ciężki dzień.

NICHOLAS Przywilej gospodarza.

NANCY Wymkniemy się po cichutku.

Pauza.

JOCASTA Nie musicie się spieszyć.

NICHOLAS Niektórzy muszą wcześniej wstać.

Pauza.

JOCASTA Jeśli naprawdę musicie...

NANCY Uroczy wieczór.

Nicholas i Nancy odsuwają krzesła.

JOCASTA *(szturcha mocno Johna)* Kochanie... goście wychodzą...

JOHN *(budzi się)* Tak, musimy już iść. *(patrzy na zegarek)* O, mój Boże!

JOCASTA Kochanie!

JOHN Jakim cudem zrobiło się tak późno? Dajmy tym dobrym ludziom pospać.
(urywa zdezorientowany)

NICHOLAS Jeśli naprawdę musisz...

JOHN Niektórzy muszą wcześniej wstać.

NICHOLAS Nie będziemy cię zatrzymywać.

JOCASTA Ty tu mieszkasz. Pamiętasz?

JOHN Nie, nie, nie, nie...

JOCASTA Jak to nie, nie, nie?

Nicholas i Nancy wstają.

JOHN Chciałem powiedzieć, siadajcie! – No – siadajcie, siadajcie, siadajcie,
jeszcze po jednym! *(uzupełnia im kieliszki)*

JOCASTA Oni właśnie zamierzali wyjść!

JOHN Nonsens!
 NICHOLAS Godzinę trwało, nim zdołaliśmy wstać.
 JOHN Siadajcie!
 NICHOLAS Przespałeś całą dyskusję!
 JOHN Wcale nie spałem!
 NICHOLAS Nie spał!
 JOHN Myślałem.
 NICHOLAS Myślał głęboko.
 JOHN O tym, co mówiliście. Siadajcie!
 NICHOLAS A co mówiliśmy?
 JOHN O mechanizmach.
 NICHOLAS O jakich mechanizmach?
 JOHN O alarmach antywłamaniowych i sekretarkach automatycznych.
 NICHOLAS A, o tym!
 NANCY Pa, pa. (*całuje go*) Strasznie dziękuję. Przykro, że zrobiłam tyle kłopotu.
 JOCASTA Nie, to – wszystko nasza wina.
 NANCY Nie wychodź z nami.

Nancy wychodzi na lewo, za nią Jocasta.

JOHN Mówiliście...
 NICHOLAS Słuchaj, wrócimy do tego następnym razem.
 JOHN ...że to nienaturalne, do jakiego stopnia jesteśmy zależni od przeróżnych mechanizmów, od techniki.
 NICHOLAS Naprawdę uroczy wieczór. Chociaż wcale nie to mówiłem.
 JOHN O ...
 NICHOLAS To akurat ty mówiłeś - że to nienaturalne.
 JOHN Ty mówiłeś, że to jest nienaturalne, a ja mówiłem, że skoro już te urządzenia wynaleziono to nienaturalne by było, gdybyśmy ich nie używali.
 NICHOLAS Nie, ja mówiłem, że to całkiem naturalne, że się ich używa...
 JOHN Użyłeś słowa: „nienaturalne”.
 NICHOLAS Nie. Powiedziałem, że to aż nadto naturalne.
 JOHN Aż nadto naturalne – dosłownie.
 NICHOLAS Aż nadto naturalne wcale nie znaczy nienaturalne.
 JOHN Oczywiście że tak. Aż nadto naturalne znaczy nienaturalnie naturalne.
 NICHOLAS Nienaturalnie naturalne? To bardzo interesująca koncepcja... (*siada*)
 JOHN Co jest dziwnego w tym, że coś jest nienaturalnie naturalne?
 NICHOLAS Co jest dziwnego w tym, że coś jest nienaturalnie naturalne? Siadaj, siadaj.

John siada.

NICHOLAS Powiedzmy, że powiedziałem, że coś jest naturalnie nienaturalne.

Wchodzi Nancy z lewej.

JOHN Spokojnie można tak powiedzieć.
 NANCY No nie!
 JOHN Przecież coś może być naturalnie nienaturalne.
 NANCY I znowu usiadłeś!
 NICHOLAS Daj mi przykład czegoś, co jest naturalnie nienaturalne.

Jocasta wchodzi z lewej.

JOHN Ten stół jest naturalnie nienaturalny.
JOCASTA Znowu usiedli!
JOHN Ten kieliszek jest nienaturalnie naturalny.
NANCY Myślałam, że już idziemy?
JOHN To krzesło jest nienaturalnie naturalne
NANCY Chodź już!
NICHOLAS Chcesz powiedzieć, że jest z natury nienaturalne.
JOHN Chcę powiedzieć, że z natury jest nienaturalne.

Nancy w rozpaczy siada.

NICHOLAS Tylko nie siadaj znowu! (*do Johna*)
Jak sekretarka automatyczna albo alarm antywłamaniowy?
(*do Nancy*) Myślałem, że już wychodzimy ?

Nancy wstaje.

NICHOLAS (*do Johna*) Myślałem, że dowodziłeś, że są naturalne?

Nancy siłą podnosi Nicholasa z krzesła i kieruje go w stronę drzwi. John idzie za nimi.

JOHN Tak! Nienaturalnie naturalne!
NICHOLAS Ale teraz twierdzisz, że są naturalnie nienaturalne!
JOHN Wcale nie – mówię, że nie są nienaturalnie naturalne!
Nie – nie nienaturalnie nienaturalne... nie, czekaj moment...
NICHOLAS Nie wiem, o czym my mówimy.
JOHN Ja nie wiem, o czym my mówimy.

Nicholas i John wychodzą na lewo.

NANCY (*odwraca się do Jocasty*). Miałam cię zapytać o Ariadnę...
JOCASTA To ty nic nie wiesz?
NANCY O czym?
JOCASTA Rzuciła Reggie'ego.
NANCY Rzuciła Reggie'ego? Ariadna rzuciła Reggie'ego?
JOCASTA Tak twierdzi Joanna.
NANCY Co – jest ktoś trzeci?
JOCASTA W życiu byś nie zgadła! Grantley Forward!
NANCY Grantley Forward? Reggie... I Grantley Forward?
JOCASTA Ariadna I Grantley Forward!
NANCY Nie!
JOCASTA Tak!
NANCY Ale ja myślałam, że Grantley...
JOCASTA Ze Stellą, tak. Ale wiesz, że Stella...
NANCY I Luciano...
JOCASTA I to od lat!
NANCY Od lat!
JOCASTA Podobno któregoś dnia wrócił nieoczekiwanie...

Z lewej wchodzi Nicholas i ostentacyjnie czeka.

NANCY Luciano?
JOCASTA Grantley! I zastał ich oboje przykutych kajdankami do łóżka!
NANCY Luciano i Stellę?
JOCASTA Nie!
NICHOLAS John stoi przed domem. Zwina go za włóczęgostwo.
NANCY Stellę i Reggie'ego?
NICHOLAS Zwina go za włóczęgostwo.
JOCASTA Amandę i Laurence'a!
NANCY Amandę i Laurence'a? A kto to taki?
JOCASTA Nikt nie wie.

Nicholas bierze Nancy za ramię.

NICHOLAS O, Boże. (*całuje Jocastę*)
NANCY Amanda i Laurence?
NICHOLAS Nie, nie! Dobranoc. Bardzo dziękujemy.
 Wizyta na ostrym dyżurze była rewelacyjna
NANCY (*z offu*) Ale ja nie rozumiem...
JOCASTA (*woła*) Zadzwoń rano. Dobranoc! Pozdrowienia dla Charlie'ego!

Jocasta ziewa. Wchodzi Nicholas z lewej. Jocasta przestaje ziewać.

NICHOLAS Wiesz, że Charlie dostał aż 98% na teście z matematyki?
JOCASTA Tak. Nancy mi powiedziała!
NICHOLAS Był strasznie zły z tego powodu! Powiedział „Tato, w jednym się pomyliłem.”
 A kiedy mi ten test pokazał...
JOCASTA Okazało się, że to nauczycielka się pomyliła! Dobranoc.

Nicholas wychodzi na lewo. I wraca z miną winowajcy.

NICHOLAS A jak Theodora? Jak te wyrównawcze lekcje czytania?
JOCASTA Bardzo jej pomagają.

Wchodzi John z lewej.

JOHN No i co?
NICHOLAS Przepraszam. Tylko pytałem o Theodorę.
JOHN O te zajęcia wyrównawcze?
NICHOLAS Rozumiem, że bardzo jej pomagają.
JOHN Tak. Potrafi już czytać dość długie słowa.
NICHOLAS To cudownie!
JOHN Jak na przykład „start” na wideo.
JOCASTA Umie już przeczytać wszystko, co jest na klawiszach wideo.
JOHN Z wyjątkiem „stop”. „Stop” nie umie przeczytać.
JOCASTA Najważniejsze, żeby wiedziała, że ma w nas oparcie.
JOHN Najważniejsze, żeby wszyscy przestali się nad nią trząść.

Wchodzi Nancy z lewej.

NANCY Widać, jak się gwiazdy przesuwają na niebie.
 Jeśli się dostatecznie długo postoi i popatrzy.
 JOCASTA Przepraszam. Rozmawiamy o Theodorze.
 NANCY Aha.
 JOHN Idiotyczne. Niektórzy z samej natury czytają wolno.
 NICHOLAS Z natury naturalnie czytają powoli?
 JOHN Z samej natury naturalnie czytają powoli – tak.
 NANCY To ja sobie usiądę. (*siada*)
 NICHOLAS Nie! Nie siadaj! Nie siadaj! Już wychodzimy!
 JOCASTA (*do Nicholasa*) Nie. Wysłuchaj mnie!
 To nie jest naturalne, żeby w tym wieku jeszcze nie czytać!
 To jest wysoce nienaturalne!
 JOHN Czytanie w jakimkolwiek wieku nie jest naturalne!
 JOCASTA Na miłość boską!
 JOHN Czytanie samo w sobie jest czynnością wysoce nienaturalną.
 NICHOLAS Jest naturalnie nienaturalną czynnością?
 JOHN Jest czynnością naturalnie nienaturalną.
 JOCASTA Tylko nie zaczynajcie od początku!
 JOHN Ale tak jest!
 JOCASTA Daj spokój!

Jocasta wychodzi na lewo.

JOHN Jest to czynność naturalnie nienaturalna... (*wychodzi na lewo*)
 NICHOLAS Wciąż tu siedzisz!
 NANCY Zanim wstanę, chcę mieć absolutną pewność, że już wyszedłeś.
 NICHOLAS Przecież to ty wciąż wracasz!
 NANCY Nie wiem, o czym mówisz.
 NICHOLAS Byłoby lepiej... (*siada*) gdybym to ja sobie poczekał na siedząco, zanim ty wyjdiesz.

Wchodzi Jocasta z lewej. Patrzy na Nicholasa i Nancy ze zdumieniem.

JOCASTA Co?
 NICHOLAS Czekamy.
 JOCASTA A na co?
 NANCY Na siebie nawzajem.
 NICHOLAS Razem. Tak?
 NANCY Tak - Razem.

Wstają, obserwując się nawzajem. Jocasta się im przygląda.

NICHOLAS Nie możemy razem przejść przez drzwi.
 NANCY To ty pierwszy.
 NICHOLAS Ty.
 NANCY No idź.
 NICHOLAS Nie.
 JOCASTA To ja pójde pierwsza. (*wychodzi na lewo*)

NANCY (do Jocasty)
Wylądujemy w końcu jak ta dwójka przykuta kajdankami do łóżka. (wychodzi)
NICHOLAS Co, Laurence Troon i Amanda Wivenhoe?

Wchodzi Nancy z lewej.

NANCY Więc to Laurence Troon? I Amanda Wivenhoe? A mówiłeś, że nie wiesz!
NICHOLAS Ja nic nie mówiłem.
NANCY Przecież to okropne!
NICHOLAS Co, co się dzieje?
NANCY Amanda Wivenhoe żyje przecież także z matematykiem naszego Charlie'ego!
NICHOLAS Tak, ale nie powinien mieć pretensji. Sam ma romans na boku z tą kobietą od kung fu z Huddersfield...
NANCY Ale jeśli matematyk Charlie'ego dowie się o Amandzie I Laurecie Troon... (siada) ... i przeprowadzi się do tej kobiety od kung-fu...
NANCY ...to kto będzie uczył naszego Charlie'ego?
NICHOLAS O Boże! (siada)
NANCY Na razie jeszcze nie wie o Laurencie Troon?
NICHOLAS Nie mam pojęcia
NANCY A tobie kto powiedział?
NICHOLAS George Worall.

Wchodzi Jocasta i John z lewej.

NANCY Musimy zrobić wszystko, żeby to się nie rozniosło.
NICHOLAS Ja nikomu nie powiem.
NANCY Nikomu!
NICHOLAS Nikomu!
JOHN Przepraszam. Właśnie byliśmy na dworze. Zobaczyliśmy, że drzwi są otwarte i postanowiliśmy wstąpić...
NANCY Tak, tak, siadajcie...
NICHOLAS Nie uwierzycie, jak wam powiem...
NANCY To był Laurence Troon i Amanda Wivenhoe!
JOCASTA Chcesz powiedzieć...?
NANCY Tak!
JOCASTA Nie!

Siada. John patrzy na nich.

NICHOLAS A Amanda Wivenhoe żyje z matematykiem naszego Charlie'ego!
NANCY Który kręci na boku z taką jedną z Huddersfield .
NICHOLAS Która uczy kung-fu.
NANCY Porzuci Amandę...
NICHOLAS I pogna do Huddersfield!
JOHN Laurence Troon?
NANCY
NICHOLAS
JOCASTA Matematyk Charlie'ego!
JOHN (z rezygnacją) Aha, matematyk Charlie'ego. (siada)
NANCY Wina?

NICHOLAS A może coś przekąsicie?
NANCY Nagle poczułam wewnątrz jakąś straszną pustkę.
JOHN Może by tak śniadanko?
NICHOLAS Już robię.
NANCY Ja zrobię!
NICHOLAS Jajecznicą?
NANCY Z bekonem?
JOCASTA No...
JOHN Właściwie...
NICHOLAS Nie, nie!
NANCY Siedźcie... i
NICHOLAS ... i poczujcie się jak u siebie w domu...!

*Nancy i Nicholas wychodzą w stronę kuchni.
John i Jocasta siadają znowu przy stole.*

Piii.

Z niepokojem spoglądają w górę.

JOCASTA Czego chciał?
JOHN Kto?
JOCASTA Ten facet z telefonu.
JOHN Aaaa... (*Przypomina sobie*) Ten... Niczego.

John wstaje i idzie do środkowego wyjścia.

JOCASTA Gdzie idziesz?
JOHN Co?
JOCASTA Gdzie znowu leżysz?
JOHN Strzelić sobie w łeb.
JOCASTA Byle nie w górnej łazience. Pranie rozwiesiłam.

Chwila ciszy. John patrzy omiata pokój wzrokiem, jakby się z nim żegnał.

JOHN Ok.

John wychodzi na prawo.

Cisza. Strzał.

JOCASTA Mówiłam! Nie w górnej łazience!! (*Zrozumiała*) O Boże...

Cisza. Piii. Piii. Piii. Piii.

Ciemność.

UZIEMIENI

*Na scenie znajduje się jedenaście aparatów telefonicznych.
Telefon A, znajdujący się po środku sceny, to aparat domowy z sekretarką automatyczną.
Po lewej stronie znajduje się aparat B, automat na lotnisku.
Po prawej jest aparat C, również automat na lotnisku.
Aparat E to automat w pubie. Aparat F to automat zamontowany na stacji metra.
Aparat H to automat w barze samoobsługowym. Aparat I to automat uliczny.
Aparat J to automat zainstalowany w szpitalu. Aparat K to automat na komisariacie.
Aparat L to drugi automat zainstalowany w pubie, zaraz obok aparatu E.*

*Ciemność. **Dzwoni telefon.***

*Światło na telefon A. **Milknie dzwonek** i odzywa się sekretarka automatyczna.*

GŁOS CHRISA (1 - CHRIS)

*Cześć! Chrisa i Nikki nie ma teraz w domu,
więc zaczekaj aż się odezwie takie śmieszne „plum”
i zostaw nam jakąś fajną wiadomość.*

Piip.

Światło na Dietricha po lewej.

*Stoi przy automacie telefonicznym na lotnisku (aparat B) trzyma słuchawkę przy uchu;
przy nogach ma walizkę.*

Gasnie światło na sekretarkę automatyczną.

DIETRICH Chris i Nikki? To ja, Dietrich. Słuchajcie, dzwonię z automatu, bo siadła mi bateria. Znaczą w komórce.
Tak bardzo się cieszę na spotkanie z wami!
Jesteście niezwykle mili, że przyjeżdżacie po mnie na lotnisko – to naprawdę nie jest konieczne, ale to ogromnie miłe powitanie, więc bardzo jestem wdzięczny – no i jestem, przyleciałem! Jestem na lotnisku! Podałem właściwą datę, tak? Piętnastego? I godzinę?
Osiemnasta czterdzieści...? Nie ma pośpiechu – ja tu zaczekam na was... Acha...
bardzo mi się podoba wasze dowcipne powitanie.

*Gasną światła na Dietricha. Światło na Chrisa. Chris stoi przy innym automacie po prawej, na lotnisku (aparat C) i walczy z telefonem. Wali w aparat, klnie pod nosem, wrzuca monety, które wciąż wypadają, w końcu wybiera numer. Czeki. **Słychać dzwonienie: brr brr brr.***

GŁOS CHRISA (1 - CHRIS)

*Cześć! Chrisa i Nikki nie ma teraz w domu,
więc zaczekaj aż się odezwie takie śmieszne „plum”
i zostaw nam jakąś fajną wiadomość.*

Piip.

CHRIS O Boże! To powitanie to jakaś pomyłka... to ja, Chris!
Tak mnie popędzałaś, że zapomniałem wziąć komórkę. Dzwonię z automatu.
Nawet nie wiem, jak się to draństwo obsługuje! Jestem na lotnisku.
Ani śladu Dietricha.

O osiemnastej czterdzieści nie było żadnego samolotu z Dusseldorfu...
Zastanawiam się, czy może dzwonił... Co?...
Tylko, że ciebie z jakiegoś powodu tam nie ma... Gdzie jesteś...!?
Nie ma Dietricha, nie ma ciebie, tylko ja jestem! Na przylotach!
W terminalu numer jeden... Powiedziałaś terminal numer jeden, tak?
Mam nadzieję, że to nie jest początek jakiejś koszarnej epopei...
Jest samolot o dziewiętnastej dwadzieścia, na terminalu numer dwa.
Chyba się tam przejdę i sprawdzę. Gdyby dzwonił, powiedz mu,
że jestem w terminalu dwa. Dwa, tak?...

*Gaśnie światło na Chrisa. Światło na Dietricha przy automacie B.
Czeka ze słuchawką przy uchu, jak przedtem.*

Znowu słysząc, jak telefon dzwoni: „brr brr, brr brr”

GŁOS CHRISA (1 - CHRIS)

*Cześć! Chrisa i Nikki nie ma teraz w domu,
więc zaczekaj aż się odezwie takie śmieszne „plum”
i zostaw nam jakąś fajną wiadomość.*

Piip.

DIETRICH To znowu ja, Dietrich.
Wasze dowcipne powitanie jeszcze bardziej mi się podoba za drugim razem.
Przepraszam, że ja taki namolny jestem, ale nie wiem, czy ja tutaj mam
zaczekać, na lotnisku, czy nie... mogę do was łatwo przyjechać...
tylko, jeśli wy w drodze jesteście...
**Może dużo ruchu... jesteście tacy mili... Poczekam tu jeszcze jedną
godzinę, może, a potem... Nie wiem...
Bardzo się cieszę na spotkanie.**

Światło na Dietricha gaśnie. Światło na Nikki przy sekretarce automatycznej.

GŁOS DIETRICH (2 - DIETRICH – Natychmiast)

*Może dużo ruchu... jesteście tacy mili...
Poczekam tutaj jeszcze jedną godzinę, może, a potem...
Nie wiem... bardzo się cieszę na spotkanie.*

Długi sygnał.

Nikki naciska guzik „nagrywanie”

NIKKI Cześć Dietrich, słuchaj, Chris jest na lotnisku, jakimś cudem rozminęliście się
**i teraz poszedł do terminalu dwa. Dwa. Jasne? Muszę znowu wyjść – kupić
coś na kolację. Przepraszam, że mówię tak szybko, ale wiadomość musi się
zmieścić na kawi...**

Piiip

...na kawałku taśmy, który już mi się skończył.

Światło na Nikki gaśnie. Światło na Dietricha przy automacie B.

GŁOS NIKKI (3 – NIKKI)

*...teraz poszedł do terminalu dwa. Dwa. Jasne? Muszę znowu wyjść –
kupić coś na kolację. Przepraszam, że mówię tak szybko,
ale wiadomość musi się zmieścić na kawał...*

Piip.

CHRIS (do telefonu) Więc to nie Dietrich, tylko ja.
Czyli że Dietrich gdzieś się pałęta po Heathrow?
Ale gdzie konkretnie, tego już mi nie mówisz.
Na pewno nie ma go w terminalu drugim, bo w terminalu drugim byłem ja.
Teraz jestem z powrotem w terminalu pierwszym,
ale jeśli on odbierze twoją wiadomość, to pójdzie do terminalu dwa...
No dobra, więc idę znów do terminalu dwa...
Czasami poważnie się zastanawiam, czy warto żyć...
A gdzie ty jesteś? Myślałem, że ma przyjść twoja mama,
myślałem, że siedzisz w domu i czekasz na mamę –
myślałem, że to dlatego ja miałem jechać po Dietricha, nie?
Dobra, terminal dwa. Gdyby znów zadzwonił, powiedz mu,
żeby został w terminalu dwa... Zwariować można...
to twój koleś, nie mój...

Gaśnie światło na Chrisa. Zapalają się światła na Dietricha przy automacie B.

GŁOS NIKKI (3 – NIKKI)

*...teraz poszedł do terminalu dwa. Dwa. Jasne? Muszę znowu wyjść –
kupić coś na kolację. Przepraszam, że mówię tak szybko,
ale wiadomość musi się zmieścić na kawał...*

Piiip.

DIETRICH Nikki? Tu Dietrich. Było źle a teraz jest jeszcze bardziej źle.
Nie mogę znaleźć terminalu dwa! Tutaj nie ma terminalu dwa.
Na Gatwick nie ma takiego terminalu!
Nikki, powiedz, czy chodzi ci o terminal północny?
Może miałas na myśli terminal północny... Chyba pójde do terminalu
północnego... To bardzo miło z waszej strony, że tyle trudu sobie zadajecie...

*Gasną światła na Dietricha. Zapalają się światła na Chrisa przy trzecim aparacie na lotnisku
– (automat D). Chris słucha z zamkniętymi oczyma.*

GŁOS NIKKI (3 – NIKKI)

*...teraz poszedł do terminalu dwa. Dwa. Jasne? Muszę znowu wyjść –
kupić coś na kolację. Przepraszam, że mówię tak szybko,
ale wiadomość musi się zmieścić na kawał...*

Piiip.

CHRIS (do telefonu) Jeśli jeszcze raz będę musiał wysłuchać tego nagrania to zacznę wrzeszczeć... Jestem właśnie w terminalu dwa – i oczywiście nie ma tu ani śladu tego palanta... On może być wszędzie! W terminalu trzy, w terminalu cztery, w barze, w restauracji, w ubikacji... Chyba, że miał być na Gatwick. **Nie powiedziałaś przypadkiem Gatwick? Powiedziałaś – tylko nie jedź gdzieś tam... Czy powiedziałaś: „Tylko, żebyś nie pojechał na Gatwick?” Czy „Nie jedź na Heathrow?” Co za idiotyzm tak mówić! Nie jedź gdzieś tam...**

Światła na Chrisa gasną, mimo, że Chris nie przestał mówić. Zapalają się światła na Nikki przy sekretarce automatycznej. Usiłuje opanować irytację.

GŁOS CHRISA (4 – CHRIS)

*Nie powiedziałaś przypadkiem Gatwick?
Powiedziałaś – tylko nie jedź, gdzieś tam...
Czy powiedziałaś: „Tylko, żebyś nie pojechał na Gatwick?”
Czy „Nie jedź na Heathrow?” Co za idiotyzm tak mówić –
nie jedź gdzieś tam...*

Długie piiip. Nikki naciska guzik nagrania.

NIKKI **Dietrich, strasznie cię przepraszam, ale mój mąż idiota pojechał na Heathrow, kazałam mu jechać na Gatwick, a on pojechał na Heathrow...! Chris!!! Czy ty w ogóle nie słuchasz, co ja do ciebie mówię? Dietrich, wsiądź może do pociągu, jest pociąg, który jedzie na dworzec Victoria, przyjedź na dworzec Victoria, ja wskoczę w samochód i spotkamy się na Victorii. Dworzec Victoria. Strasznie cię przepraszam – oboje nie możemy się doczekać spotka...**

Piiip

... Dlaczego mnie to nie dziwi...

Naciska guzik „zapisz”. Gaśnie światło na Nikki. Zapala się światło na Dietricha przy automacie B.

GŁOS NIKKI (5a – NIKKI)

*...Victoria, ja wskoczę w samochód i spotkamy się na Victorii.
Dworzec Victoria. Strasznie cię przepraszam –
oboje nie możemy się doczekać spotka...*

Piiip.

DIETRICH **Nikki, tu Dietrich. Dziękuję. Odebrałem twoją wiadomość. Ta wiadomość też mi się podoba zresztą! Więc wsiadę w pociąg. Od początku chciałem tak zrobić, wiesz, zanim tak uprzejmie zaproponowałaś, że mnie odbierzecie. Nikki, tak mi przykro, że sprawiam kłopot. Że twój Chris jechał aż na Heathrow. Może ja po angielsku nie za dobrze powiedziałem, ale teraz już nie będzie pomyłki... Dworzec Victoria, tak? Nie Waterloo, tak? – Victoria!**

W każdym razie dziękuję ci za to nowe doświadczenie –
to było dla mnie bardzo interesujące zwiedzić terminal północny...

*Gaśnie światło na Dietricha. Zapala się światło na Chrisa przy automacie C.
Chris słucha, jest cały spięty ze złości.
Dietrich przechodzi do aparatu G.*

GŁOS NIKKI (5b – NIKKI)

*Dietrich, strasznie cię przepraszam, ale mój mąż idiota pojechał na Heathrow,
kazałam mu jechać na Gatwick, a on pojechał na Heathrow...!
Chris!!! Czy ty w ogóle nie słuchasz, co ja do ciebie mówię?
Dietrich, wsiądź może do pociągu, jest pociąg, który jedzie na dworzec
Victoria, przyjeżdż na dworzec Victoria, ja wskoczę w samochód i spotkamy się
na Victorii. Dworzec Victoria. Strasznie cię przepraszam – oboje nie możemy
się doczekać spotka...*

Piiip.

CHRIS (do telefonu) Dzięki za uroczą wiadomość.
Jeśli zdarza mi się nie słyszeć czegoś podczas śniadania to tylko dlatego,
że mówisz do mnie, kiedy czytam gazetę, a przecież dziesiątki razy cię
ostrzegałem! Ale nie będę się w tej chwili nad tym rozwodzić -
przede wszystkim dlatego, że dzisiaj rano doskonale słyszałem,
co do mnie mówisz: „Nie jedź na Gatwick” Tak powiedziałaś!
Albo „Nie jedź na Heathrow”. Albo coś równie mylącego.
A po drugie dlatego, że jest to moja ostatnia moneta i za chwilę mnie rozłączy
a po trzecie, bo i tak tego nie słyszysz, bo cię tam nie ma!!!
Bo jedziesz na dworzec Victoria, żeby się spotkać ze swoim przyjacielem,
albo raczej nie jedziesz na dworzec Victoria tylko miotasz się tam
i z powrotem przed domem, rozglądając się za samochodem.
Ale samochodu tam nie ma! Bo ja nim pojechałem na Heathrow.
I wreszcie jest czwarty – i to najważniejszy powód –
dla którego nie mogę dłużej rozkoszować się urokami terminalu dwa
na Heathrow. Otóż najwyraźniej zapomniałaś, że...

Sygnal rozłączenia telefonu.

*Chris odsuwa słuchawkę od ucha i patrzy na nią. Gasną światła na Chrisa.
Zapalają się światła na aparat A.*

*Nikki, która wchodzi środkiem i szybkim krokiem podchodzi do sekretarki automatycznej i naciska
„zapisz”.*

NIKKI (do sekretarki automatycznej) **Nie! NIE MOGĘ cię odebrać z Victorii!**
Nie mam samochodu – samochód jest na Heathrow z mężem idiotą!
Będę musiała pojechać metrem – tylko, że się spóźnię...
CZEKAJ NA VICTORII...!
A ty, Chris, jeśli przestałeś słuchać,
co do ciebie mówię, to przynajmniej bądź łaskaw...

Piiip.

... A mówiłam, kurwa, kupić cyfrową!!!

Naciska guzik „zapisz” i wybiega środkiem.

Podczas następnej kwestii Nikki wchodzi i podchodzi do aparatu F.

Gasną światła na aparat A. Zapala się światło na Chrisa przy automacie C.

GŁOS NIKKI

(6a – NIKKI)

...CZEKAJ NA VICTORII...!

A ty, Chris, jeśli przestałeś słuchać, co do ciebie mówię,
to przynajmniej bądź łaskaw...

Piiip.

CHRIS

(spokojnie) Jak już mówiłem, skończyły mi się monety, więc musiałem pójść do sklepu i kupić kartę telefoniczną, bo nie chcieli mi dać drobnych na telefon, jeśli nic u nich nie kupiłem, więc kupiłem kartę za funta a miałem przy sobie tylko banknot dwudziestofuntowy, a oni mieli tylko bardzo drobne drobne... więc teraz mam kartę i dziewiętnaście funtów drobnymi, co oznacza, że mogę tu stać i rozmawiać z sekretarką automatyczną przez resztę wieczoru, tyle, że nie mogę, bo w tym podnieceniu związanym z przyjazdem twojego uroczego przyjaciela najwyraźniej zapomniałaś, że ma przyjść twoja mamusia – o czym ci przypomniałem przy śniadaniu, tylko że ty najwyraźniej nie słuchałaś, chociaż nie czytałaś gazety, o czym się upewniłem – zanim zacząłem mówić – więc teraz muszę na sygnale pędzić z powrotem, żeby ją wpuścić do domu, a i tak pewnie przemoknie do suchej nitki. Chociaż oczywiście, jeśli wysłuchałaś tej wiadomości, to znaczy, że pierwsza dotarłaś do domu i zastałaś ją pod drzwiami...

Światło na Chrisa gaśnie. Zapala się światło na Mamę ze słuchawką przy uchu przy automacie E w pubie. Słucha z niejakim zdumieniem, zastanawiając dłonią drugie ucho. Ma parasolkę.

W tle pijackie wrzaski, śmiechy i gwar.

NIKKI

(6b – NIKKI)

Nie! NIE MOGĘ cię odebrać z Victorii!

Nie mam samochodu – samochód jest na Heathrow z mężem idiotą!

Będę musiała pojechać metrem – tylko, że się spóźnię...

CZEKAJ NA VICTORII...!

A ty, Chris, jeśli przestałeś słuchać,
co do ciebie mówię, to przynajmniej bądź łaskaw...

Piiip.

MAMA

(do telefonu) Nicola, kochanie, tu mama.

Skarbie, mam nadzieję, że nic się nie stało...

Nie bardzo rozumiem, co ty tam opowiadasz o Victorii – straszny tu hałas.

Nie jestem na dworcu Victoria, kochanie – dlaczego ci się zdaje,

że jestem na dworcu Victoria? Jestem w pubie pod nazwą Wór śrub,

tu koło was, za rogiem – nigdzie indziej nie mogłam znaleźć automatu...

taki tu hałas, że nie słyszę, co myślę... czy ty słyszysz, co mówię...?

Dzwoniłam do drzwi... Nie bardzo wiem, co się dzieje...

Wydawało mi się, że słyszę głos Chrisa... Może coś wam...

Może musicie coś tam obgadać. Jeśli tak, to sobie tu poczekam, oczywiście...
Towarzystwo tu trochę dziwne – pewnie korzysta z opieki społecznej.
Nichola, naprawdę się dziwię, że wybraliście sobie taką dzielnicę...
choć, oczywiście mnie nic do tego. Postaram się tu poczekać aż...
aż... no, aż...

*Gasną światła na Mamę. Zapalają się światła na Nikki przy automacie nr 6.
Nikki ma słuchawkę przy uchu. Słucha niecierpliwie.*

GŁOS NIKKI (6a – **NIKKI**)

...CZEKAJ NA VICTORIĘ...!

*A ty, Chris, jeśli przestałeś słuchać, co do ciebie mówię,
to przynajmniej bądź łaskaw...*

Piiip.

NIKKI O Boże! Myślałam, że do tej pory zdążysz wrócić... jestem przy metrze –
już jechałam po Dietricha na Victorię – ale nagle przypomniałam sobie,
że przychodzi mama... będziesz musiał ją wpuścić do domu...
Tylko że oczywiście ciebie tam nie ma... A ona już pewnie stoi pod
drzwiami...! Muszę wracać – a ty będziesz musiał pojechać na dworzec.
Będzie czekał na dworcu... On nie jest moim przyjacielem.
Nie wiem dlaczego twierdzisz, że to mój przyjaciel.
Sam nie cierpisz, jak mówię, że ktoś jest twoim przyjacielem,
a nie naszym przyjacielem...

Gasną światła na Nikki. Zapalają się światła na Chrisa przy sekretarce automatycznej.

Długie Piiip. Chris naciska „nagraj”

CHRIS (do słuchawki) Nie, twoja mama nie stoi pod drzwiami.
Właśnie wróciłem i zastałem na sekretarce wiadomość od niej.
Dzwoniła z wyjątkowo zaplutej speluny za rogiem.
Więc pójdę ją stamtąd wyciągnąć, zanim jakiś diler ją ukatrupi.
Mogłabyś jej powiedzieć, żeby się wreszcie nauczyła obsługiwać komórkę!?
Nikki, ty jedź na Victorię.
Mamo, Dietrich – tylko nigdzie się nie ruszajcie!

Piiip.

*Chris naciska „zapisz” Gasną światła na Chrisa.
Zapalają się światła na Dietricha w budce telefonicznej na dworcu – automat G
Chris idzie do aparatu E.*

GŁOS CHRISA (7 – **CHRIS**)

Nikki, ty jedź na Victorię. Mamo, Dietrich – tylko nigdzie się nie ruszajcie!

Piiip.

DIETRICH *(do telefonu)* No to właśnie jestem tu na dworcu Victoria.
I oczywiście, bardzo dziękuję, ja tu zaczekam, dokładnie tu, gdzie jestem...
tylko martwię się mamą Nikki i tymi dilerami... tak mi strasznie przykro...
obawiam się, że robię wam okropny kłopot.

Światła na Dietricha gasną. Zapalają się światła na Chrisa przy aparacie E.

CHRIS Dobra. Jestem w pubie. Tylko że oczywiście twojej mamy tu nie ma.
Zapytałem przy barze, czy nikogo takiego nie widzieli, to mnie zapytali,
czy chcę sobie dać w żyłę.
A może po prostu dam sobie spokój... wciągnę działkę koki...

Gasną światła na Chrisa.

Zapalają się światła na Nikki przy sekretarce automatycznej. Chris podchodzi do aparatu H.

GŁOS CHRISA (8 – CHRIS)

Może po prostu dam sobie spokój... wciągnę działkę koki...

Długie piiip.

Nikki naciska „nagraj”.

NIKKI Chris, jestem już z powrotem – zostań w pubie...
A właściwie, który to pub? Dlaczego nie powiesz, co to za pub?
**W każdym razie przejdę się po okolicy, na wypadek gdyby...
Dietrich, strasznie cię przepraszam, pewnie myślisz,
że kompletnie powariowaliśmy...**

Naciska „zapisz”. Piiip.

Gasną światła na Nikki.

Zapalają się światła na Mamę przy automacie w barze szybkiej obsługi (aparat H) Nikki wychodzi.

MAMA Nicola, kochanie, to znowu mama.
Jestem w jakiejś niby restauracji na High Street. Nazywa się „Pyszna Pyra” –
czy jakoś tak. Nie chciałam, żebyś po mnie przychodziła do tej strasznej nory.
Ale Chris tam poszedł, tak? Więc może lepiej, żebym tam wróciła.
Nie martw się. Zaraz tam będę. Mam parasolkę.

Gasną światła na Mamę. Zapalają się światła na sekretarkę automatyczną.

GŁOS NIKKI (9a – NIKKI)

*W każdym razie przejdę się po okolicy, na wypadek gdyby...
Dietrich, strasznie cię przepraszam, pewnie myślisz,
że kompletnie powariowaliśmy...*

Piiip.

Gasną światła na sekretarkę automatyczną. Zapalają się światła na Chrisa przy automacie H.

CHRIS Więc teraz wędrujesz po okolicy?
Powiedziałem, ci, żebyś się nigdzie nie ruszała!
Dlaczego ty nigdy nie słuchasz, co ja mówię...?
Zmarnowałem już cały wieczór, żeby odnaleźć twoich krewnych i znajomych...
Zajrzałem do każdej speluny na High Street, teraz jestem w „Pysznej Pyrze”...
Idę znowu do domu...

Gasną światła na Chrisa. Światła na aparacie H.

NIKKI *(do telefonu)* Pewnie wciąż jesteś w tym pubie... tyle że nie wiadomo w którym...
Zajrzałam do każdej speluny na High Street...
Jestem w „Pysznej Pyrze” ...Wracam zaraz do domu...

*Gasną światła na Nikki. Zapalają się światła na Dietricha przy aparacie E;
przy nogach ma walizkę, rękę ma przy uchu. **W tle pijackie wrzaski, śmiechy i gwar.***

GŁOS NIKKI *(9b – NIKKI)*

*...Dietrich, strasznie cię przepraszam, pewnie myślisz,
że kompletnie powariowaliśmy...*

Piiip.

DIETRICH *(do telefonu)* To znowu ja, Dietrich, niestety. Czy mnie słyszycie?
Strasznie tu głośno. No więc poczekałem na dworcu Victoria trochę,
nie za długo, może z godzinę, ale widać nie za dobrze zrozumiałem,
więc wziąłem taksówkę i przyjechałem do waszego domu...
słyszałem w środku jakieś głosy, ale dzwoniłem i nikt nie otwierał...
Pada, więc czekam w takim pubie, co się nazywa „Wór Śrub”.
Dość zabawna taka nazwa: „Wór śrub”, ale myślę, że już niedługo
muszę stąd wyjść, bo atmosfera się robi trochę... nie za bardzo...

*Gasną światła na Dietricha. Zapalają się światła na Nikki w budce telefonicznej I.
Dietrich przechodzi do aparatu J.*

GŁOS NIKKI *(9b – NIKKI)*

*...Dietrich, strasznie cię przepraszam, pewnie myślisz,
że kompletnie powariowaliśmy...*

Piiip.

NIKKI Nie ma jej koło domu... Strasznie się martwię...
Obejdę jeszcze raz mordownie...

*Gasną światła na Nikki. Zapalają się światła na Chrisa przy aparacie I.
Cały następny dialog odbywa się z różnych telefonów.*

Piiip.

CHRIS Wciąż cię nie ma! Nikki! Słuchaj, jestem w budce przed komisariatem –
Zgłoszę zaginięcie twojej mamy...

*Gasną światła na Chrisa. Zapalają się światła na Dietricha przy automacie szpitalu (J),
jest cały w bandażach i nie ma walizki.*

Piip.

DIETRICH Halo, tu Dietrich... Dietrich... Nie mogę za wyraźnie mówić...
bo, bo mam trochę szczękę popsutą... Ale nie ma wielkiego problemu,
wszystkie są dla mnie bardzo miłe, jestem w szpitalu Królowej Elżbiety.
To wszystko moja wina, niestety. Mówią, że trzeba się było zwinąć jak kulka
i zasłonić głowę. Ale muszę poprosić o jeszcze jedną pomoc, bo niestety,
straciłem z oczu walizkę kiedy leżałem nieprzytomny...
(wkłada rękę do kieszeni) Chwileczkę - ja oddzwonię...

Dietrich odwiesza słuchawkę i stoi jeszcze przez chwilę przy automacie, szukając po kieszeniach.

Zapalają się światła na Mamę przy automacie K - na komisariacie.

GŁOS NIKKI (9c – NIKKI)

...pewnie myślisz, że kompletnie powariowaliśmy...

Piip.

MAMA Nicola, kochanie. Jestem na komisariacie.
Ale nie martw się, córciu, zaaresztowali mnie w tym nieprzyjemnym pubie –
jak wy możecie mieszkać w takiej dzielnicy...
W każdym razie oskarżają mnie o napaść, to wszystko jest absurdalne –
ja po prostu starałam się powstrzymać jakichś osobników,
którzy zaczęli kopać takiego jednego sympatycznego Niemca,
ale może byś przyszła i wpłaciła kaucję... spróbuję jakoś wytrzymać,
zanim przyjdiesz, bo pozwalają mi tylko na jeden telefon...

Mama pozostaje przy automacie.

Światła na Chrisa przy aparacie E; stoi ze słuchawkę przy jednym uchu i z ręką przy drugim.

CHRIS (krzyczy) To ty?
GŁOS Połączenie w toku.
CHRIS (krzyczy) Słuchaj, jestem z powrotem w pubie...
CHRIS Nic nie słyszę...

*Światła na Nikki przy automacie L – tuż za Chrisem;
szturcha go nawet kiedy energicznie wykręca numer.*

GŁOS Abonent chwilowo niedostępny. Proszę próbować później.
CHRIS (dociera do niego) No nie!

Ciska słuchawkę i stoi rycząc z frustracji. Dietrich wykręca numer w automacie J.

NIKKI (krzyczy) Słuchaj, jestem w jakiejś koszmarniej mordowni, Wór Śrub...
CHRIS Do śmierci będę gadać z duchami!
NIKKI Jakiś pijany wariat wydziera mi się nad uchem...
GŁOS Połączenie w toku.

NIKKI Co w toku?
GŁOS Wybrany abonent wie o nadchodzącym połączeniu.
NIKKI Co nadchodzi?
GŁOS Proszę czekać. Połączenie w toku.
NIKKI Na co mam czekać?
GŁOS Wybrany abonent wie o nadchodzącym połączeniu... Proszę czekać, połączenie w toku.
NIKKI Z kim ja rozmawiam?
GŁOS Abonent chwilowo niedostępny. Proszę spróbować później.

Nikki wrzeszczy i ciska słuchawkę. Ona i Chris nerwowo wykręcają ponownie numer.

MAMA Halo? Nie wiem, jak długo jeszcze pozwolą mi wisieć na telefonie...
GŁOS Połączenie w toku. Proszę nie odkładać słuchawki.
DIETRICH Tak, Nikki, dziękuję, nie odkładam, słuchawki
GŁOS Wybrany abonent wie o nadchodzącym połączeniu. Proszę czekać.
DIETRICH Tak, czekam, w szpitalu, bo niestety teraz mój portfel gdzieś się zapodział...
MAMA Albo, gdybyś mi wrzuciła do torby kilka drobiazgów osobistych, to mogłabym tu zostać na noc, jeśli tak będzie wygodniej...
CHRIS *(wściekły)* Halo?!
NIKKI *(wściekła)* Halo?!
MAMA *(wściekła)* Halo?!
DIETRICH *(wściekły)* Halo?!

Teraz wszyscy krzyczą i mówią jednocześnie.

CHRIS Przestań wreszcie trząsać dziobem, ty idiotko i posłuchaj, co mówię!
NIKKI Zamknij się wreszcie, zanim zwariuję kompletnie!
MAMA Tylko przynieś mi jakiś środek dezynfekujący i może jakiś proszek na owady, bo może się okazać, że warunki w celi są nie za bardzo...
DIETRICH I chyba także mój paszport, tak, no i zegarek, chociaż na szczęście to nie był żaden wartościowy zegarek, za kilkaset marek tylko...

GŁOS *(równie bezbarwnie jak dotychczas, tyle, że głośniej).*
Centrala przeciążona. Centrala przeciążona. (Wielokrotnie)

*Sekretarka automatyczna eksploduje.
Zwarcie. Wybuch. Pożar. Ciemność.*

*Szyderczy śmiech Boga. Światło. Wszyscy patrzą w górę.
Znów ciemność.
Szyderczy śmiech narasta i urywa się.*

Kurtyna.

CW 1830
7T 1030
WT.

MLB



MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB

MLB
for the

for the

